Bibl. Narodowa

№ 31. Grodno, wtorek, 18 lutego 1930 r. Rok I.

PRZEGLĄD KRESOWY

dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno—wschodnich

REDAKCJA i ADMINISTRACJA GRODNO, HOOWERA Nr. 1.
Prenumerata miesięczna 5 zł. Numer pojedyńczy 20 gr.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 1 m.m. w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr., drobne wyraz 20 gr.

O przywrócenie Funduszu Kultury Narodowej

Sejm, jak wiadomo skreślił dotychczasową dotację na fundusz kultury narodowej.

Wczoraj pojawił się w prasie apel, wystosowany przez krakowskich rektorów szkół wyższych, przez przedstawicieli najpoważniejszych towarzystw naukowych, literackich i artystycznych, aby w budżecie państwowym przywrócono fundusz kultury narodowej. „Zatrzymanie toku — piszą reprezentanci nauki i sztuki — szeregu pierwszorzędnych wydawnictw naukowych, literackich i artystycznych nagłe odwołanie z zagranicy licznych stypendystów, w których nauka i sztuka polska pokłada wielkie nadzieje, załamanie się rozpoczętych badań, wśród których znajdują się również prace ważne dla rozwoju techniki i życia gospodarczego w Polsce, takie oto byłyby następstwa zniesienia funduszu kultury narodowej".

*

Wśród ludzi pozbawionych kultury, trudno jest wzbudzić troskę o kulturę narodową. Wszakże znalazł się jeden taki nosorożec dyluwjalny wśród naszych suwerenów sejmowych, który z całą szczerością oświadczył, że jedno osuszone bagno obchodzi go więcej, niż los Bibljoteki Jagiellońskiej. Co się tu dziwić brakowi troski o kulturę, kiedy ci panowie są zdania, że niepotrzebnie wyrzuca się pieniądze nawet na bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne państwa, i gdyby im tylko pozwolić, „połamaliby wszystkie karabiny", bo są narzędziami niebezpiecznemi według nich dla „parlamentaryzmu i demokracji". Ci panowie są nietylko bez przyszłości — dla nich nie istnieje wcale także przeszłość. Efemerydy zajęte tylko troską o brzuch i kieszeń, wszak nie pomyślały wcale o wyznaczeniu w tym samym preliminarzu żadnej pozycji na stuletni obchód Nocy Listopadowej, której zawdzięczają choćby to jedno tylko, że mając zaszczyt i szczęście zasiadania w Sejmie polskim, mogą dowolnie rozporządzać skarbem publicznym Polski. To należało do inicjatywy większości sejmowej: cóż kiedy jedni panowie z tej większości ogłosili Noc Listopadową za objaw karygodnej „niepraworządności" Szkoły Podchorążych, inni nigdy nic o tem, co się działo przed stu laty w Polsce, nie wiedzą, a inni — cwaniacy — liczą może na to, że rząd „zmarnotrawi pieniądze ludu" na obchód stulecia bez pozwolenia Sejmu i że będą go mogli za to postawić znowu przed Trybunałem Stanu!

Alarm w Berlinie
z powodu nowej „krzywdy" niemieckich agrarjuszy

Wczorajsza prasa berlińska podnosi wielkie larum i alarmuje zarówno rząd Rzeszy jak i szerokie warstwy społeczeństwa niemieckiego nową „krzywdą", jaka rzekomo spotyka mniejszość niemiecką w Polsce. Oczywiście prym w tym jednogłośnym okrzyku zgrozy, rozbrzmiewającym wczoraj w Berlinie, trzyma prasa nacjonalistyczna. Ale również t. zw. „liberalny", demokratyczny odłam prasy niemieckiej wtóruje głośno. Zarówno p. Dubrowitsch z „Berliner Tageblatt" jak i p. Birnbaum z „Vossische Zeitung" w sążnistych telegramach z Warszawy elektryzują opinję publiczną, a redakcje tych pism we własnych komentarzach podkreślają ważność nowej „krzywdy".

Chodzi o to, że „Dziennik Ustaw" podał listę tych właścicieli dóbr, których własność w b. r. podlega wywłaszczeniu. Na całe państwo przypada w b. r. 200,000 hektarów, z tego około 11,300 ha na Poznańskie i Pomorze.

Jest to oczywiście zupełnie proporcjonalny stosunek i jest to oczywiście sprawą najściślej wewnętrzną Polski. Przyznaje to zresztą „Berl. Tagbl.", stwierdzając, że nikt w Niemczech nie ma prawa mieszać się w wewnętrzno-polityczne sprawy polskie", bo „reforma rolna jest zarządzeniem, które przez objektywnych obserwatorów musi być uznane za celowe i nieodzowne".

Mimo to jednak demokratyczne serca redaktorów liberalnej „Voss. Ztg." i „Berl. Tgbl." boleją nad losem wywłaszczonych... junkrów. „Poszczególnym junkrom — biada „Voss. Ztg." — będzie utrudnione prowadzenie gospodarstwa", w tych „ongi pruskich (!?) prowincjach".

Że tu chodzi wyłącznie o interes junkierski i że sobie z tego dokładnie zdają sprawę redakcje berlińskie, wynika choćby z tego, że „Voss. Ztg" musi przyznać, iż „niemieckiego włościaństwa (w Polsce) nie dotyczy wcale reforma rolna".

Jaki cel mają te alarmy? Cel jest widoczny. Chodzi o akcję przeciw polsko - niemieckiej umowie likwidacyjnej. Wprawdzie ta umowa dotyczy wyłącznie niemieckich włościan, a reforma rolna wyłącznie niemieckich junkrów — ale w ferworze agitacyjnym łatwo w mało orjentującej się publiczności niemieckiej wzbudzić wrażenie, że Polska popełnia nowe „bezprawie", że znowu „gnębi" biednych Niemców, że „krzywdzi" rolnika...

Na 200.000 hektarów ziemi, która ma być w b. r. wywłaszczona, 189.000 przypada na wyłącznie polskich właścicieli dóbr, a z 11.000 h, które mają być wywłaszczone w Poznańskiem i na Pomorzu, zaledwa cząstka obejmuje niemieckich latyfundystów. I to się nazywa... krzywdą!

Dokąd pójść?

T. Narodowy
Dziś
„Bal w obłokach"
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Nowy
Dziś
„Magja"
Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Letni
Dziś
Mąż naszej panienki
Początek o godz. 8-ej wiecz

mała sala „colosseum" n.-świat 19
codziennie: 2 przedst. 7.15 i 9.30 w
szopka polityczna
napisali:
marjan hemar, jan lechoń, antoni słonimski, juljan tuwim
bilety w biurze „icar" (hotel europejski) i przy wejściu.

W Warszawie pierwsza Paszteciarnia p. f. „PODHALANKA" Złota 36 która wydaje dania gorące od 60 gr., obiady od 1 zł., w ciągu całego dnia gorące paszteciki „Groguete" oraz wyborowe flaki codziennie 1.20 gr. Piwo 1/4 litra „Haberbusch i Schiele" 35 gr.

„Astoria" Nowy-Świat 64
OBIADY z 3-ch dań Zł. 2.50
wieczorem występy artystyczne.

Temperatura w pobliżu 0

Dziś w całej Polsce o g. 8 r. było przeważnie pochmurno i mglisto. Na wschodzie chmurno.

Temperatura wahała się od plus 1 w Gdyni do minus 8 w Przemyślu. W Warszawie o g. 8 r. minus 0 st., o g. 10 minus 0,8.

Jutro rankiem chmurno i mglisto. W ciągu dnia rozpogodzenie. Temperatura w pobliżu 0 st.. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Desyngowany na ambasadora Ameryki w Warszawie p. Moore Kona

LOS ANGELOS, 17.2. — PAT.— Ambasador Moore jest konający.

Aleksander Moore, ambasador ameryk. w Polsce

Decydujące dni Konferencji morskiej w Londynie

LONDYN, 17.2. — A. T. E. — Pod Miami w Stanach Zjednoczonych wydarzyła się katastrofa okrętowa, która omal nie spowodowała śmierci 100 ludzi. Okręt spacerowy zaopatrzony w szklane dno dla obserwacyj głębin morskich i ławic koralowych zderzył się ze skałami przybrzeżnemi. Przez pęknięte szkło wdarły się do środka okrętu masy wody i począł on szybko tonąć. Wśród pasażerów wynikła olbrzymia panika. Jedna z pasażerek zdołała jednak przy pomocy sygnałów kolorowych szalem zawiadomić łodzie rybackie, które w ostatniej chwili przybyły na pomoc.

LONDYN, 17.2 (A. T. E.). Dziś po południu odbędzie się konferencja szefów delegacyj Stanów Zjednoczonych, Anglji i Japonji celem uzgodnienia programu japońskiego co do okrętów linjowych, z programem Anglji i Stanów Zjednoczonych. Japonja żąda, jak wiadomo, aby tonaż jej okrętów linjowych wynosił 70 proc. tonażu Anglji lub Ameryki. Natomiast państwa te skłonne są przyznać Japonji tylko 60 proc.

LONDYN, 17.2. — A. T. E. — „Daily Telegraph" donosi, iż w końcu biegłego tygodnia na konferencji morskiej dała się zauważyć nieustępliwość delegacji francuskiej, którą Anglicy i Amerykanie usiłowali skłonić do ustępstw. Jeżeli Francja będzie opierać się przy swoich żądaniach, wówczas — pisze „Daily Telegraph" możliwem jest, że Anglja podwyższy swe żądania zwiększenia tonażu o 130 tysięcy tonn i cofnie zapowiedzi redukcji zbrojeń. Mac Donald — skłonny do pacyfistycznych wynurzeń, powinien strzec się opinji publicznej, która w nadmiernych ustępstwach będzie widziała osłabienie żywotnych interesów w Imperjum.

Budowa pancernika B

BERLIN, 17.2. — Tel. własny. — W najbliższych dniach, prawdopodobnie w poniedziałek przyszłego tygodnia, minister obrony krajowej postawi wniosek na posiedzeniu rady ministrów o przyspieszenie uchwalenia raty na budowę nowego pancernika „B". W kołach parlamentarnych socjalistycznych twierdzą, że większość ministrów oświadczy się „napewno" przeciwko uchwaleniu jakiejkolwiek raty na budowę pancernika.

Czy czytaliście
„PIEKŁO KOBIET"
BOY'A ŻELEŃSKIEGO!

Powrót P. Prezydenta Rzplitej z Torunia

Dziś o godz. 8.45 pociągiem specjalnym powrócił z Torunia do stolicy P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu szefa kancelarji cywilnej Lisiewicza, szefa gabinetu wojskowego pułk. Głogowskiego oraz adjutantów przybocznych rtm. Calewskiego i kpt. Suszyńskiego.

Tym samym pociągiem powrócili minister rolnictwa Janta - Połczyński, minister robót publicznych Matakiewicz i dyrektor depart. morskiego ministerjum przemysłu i handlu Nosowicz.

Na dworcu głównym witali Głowę Państwa: min. Józewski, minister Kühn, wiceminister Czapski, szef protokułu dyplomatycznego Romer, zastępca szefa kancelarji cywilnej Skowroński, komisarz rządu na m. st. Warszawę Kawecki oraz grono wyższych urzędników.

Po powitaniach p. Prezydent odjechał na Zamek.

Powrót p. premjera ze Lwowa

Premjer Bartel powrócił dziś rano ze Lwowa, dokąd wyjeżdżał w sprawach ściśle prywatnych. Na dworcu spotkał się p. Bartel z ministrami, którzy poprzednio oczekiwali przyjazdu p. Prezydenta.

W Sejmie i Senacie dziś pustki...

W Sejmie i Senacie panuje dziś zupełny spokój, nawet obrady komisji budżetowej Senatu przerwano dziś dla odpoczynku.

Sprawa Koncesji Harrimana przedmiotem narady w prezydjum Rady ministrów

Po południu rozpocznie się w prezydjum Rady ministrów pod kierunkiem premjera ważna narada w sprawie elektryfikacji kraju, która potrwa zapewne czas dłuższy i w wyniku mieć będzie doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego państwa. Na posiedzeniu omawiana będzie również sprawa koncesji Harrimana.

Bankiet ku czci ambasadora Filipowicza

MEKSYK, 17.2. — P. A. T. — Kolonja polska wydała bankiet na cześć ambasadora Filipowicza. Przedstawiciele kolonji polskiej wygłosili przemówienie, zakończone okrzykami na cześć Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Agitacja w szkołach wschodnio-pruskich
pod hasłem: „Precz z korytarzem!"

KRÓLEWICE, 17.2 (A. T. E.) — Wschodnio - pruskie towarzystwo szkolne urządziło na prowincji szereg odczytów pod hasłem: „Precz z korytarzem". Na odczytach tych tendencyjnie przedstawiano jakoby kryzys gospodarczy Prus był spowodowny nowemi granicami wykreślonemi przez Traktat Wersalski i że Pomorze polskie powinno być przyłączone do Niemiec. W związku z tymi odczytami we wszystkich szkołach na Warmji i Mazurach umieszczono obrazy agitacyjne przeciwko obecnej polsko - niemieckiej granicy. „Gazeta Olsztyńska" protestuje przeciwko wprowadzeniu polityki nacjonalistycznej do szkół i domaga się, aby sfery decydujące położyły kres tym niedopuszczalnym praktykom w szkolnictwie.

Nowe walki w Chinach

LONDYN, 17.2. — A. T. E. — Pod Pekinem spodziewane są w najbliższym czasie nowe walki przeciwko rządowi nankińskiemu. Obie strony gromadzą pośpiesznie posiłki. Marszałek Czang-Kaj-Czek oświadczył, iż w obecnej krytycznej chwili nie zamierza rezygnować ze stanowiska i pozostanie tak długo w Chinach, dopóki nie zniszczy wrogów rządu i nie wytępi nastrojów rewolucyjnych.

Katastrofa okrętu o szklanem dnie

LONDYN, 17.2 (A.T .E.). W tym tygodniu zapowiedziano ogłoszenie nowego memorandum włoskiego, które przedstawi zmieniony program rządu włoskiego na konferencji morskiej. Koła polityczne przywiązują dużą wagę do tej publikacji i spodziewają się, że ułatwi ona porozumienie między Francją i Włochami, a tem samem przyśpieszy pomyślne zakończenie obrad.

Sowiety zatrzymują jeszcze 3 tysiące jeńców węgierskich

BUDAPESZT, 17.2 (Tel. własny) Do jednej z miejscowości węgierskich wrócił w tych dniach ślusarz węgierski Nagy, który od początku wojny znajdował się jako jeniec wojenny na terytorjum Rosji sowieckiej. Oświadczył on, iż jeszcze około 3 tysięce jeńców wojennych znajduje się w Rosji

Z giełdy i pozagiełdy

Bank Polski płacił dziś:
za dewizy i banknoty amerykańskie: Nowy Jork 8.883, Montreal 8.815, bank noty Stan. Zjednocz., w zależności od wielkości odcinków 8.83 i 8.82 oraz kanadyjskie 8.765.

Za dewizy europejskie:
Londyn 43.285, Zurich 171.75, Paryż 34.855, Bruksela 124.06, Medjolan 46.60, Amsterdam 356.90, Praga 26.345, Stokholm 238.67, Kopenhaga 238.30, Oslo 238, Wiedeń 125.325, Berlin 218.46 i Gdańsk 172.99.

KURSY PRZEDGIEŁDOWE

4 proc. premj. poż. inwestycyjna 125.50. Dolarówka 78.50. 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 51.75. 8 proc. L. Z. miejskie 71.75. Bank Polski 160.50. Bank Handlowy 117. Bank Dyskontowy 125. Powszechny Bank Kredytowy 110. Bank Zw. Sp. Zar. 79.50. Spiess 100. Cukier 29.25. Węgiel 53.50 w żądaniu. Lilpop 24.50. Starachowice 20.75. Tendencja — utrzymana.

Klęskowe inwestycje

Miasta, które zaciągnęły pożyczki ullenowskie, nie mogą sobie z niemi dać rady

Prezydenci czterech miast, które zaciągnęły pożyczki inwestycyjne od przedsiębiorcy amerykańskiego Ullena (Radom, Częstochowa, Lublin i Piotrków), przyjęci zostali przez ministrów skarbu i spraw wewnętrznych, którym przedstawili rozpaczliwą sytuację tych miast, nie mogących sobie dać rady z ciężarami, wynikającemi z tych pożyczek.

Pożyczki te zaciągnięte zostały ze znaczną stratą kursową, dokonane z tych pożyczek roboty inwestycyjne wykonane zostały bardzo drogo i na zbyt szeroką skalę, a ponieważ po zaciągnięciu pożyczek przyszło załamanie się złotego, więc kiedy przyszło do płacenia rat (zanim inwestycje zaczęły przynosić dochód), miasta znalazły się w sytuacji bardzo trudnej.

Już w r. 1928 Bank Gospodarstwa Krajowego ułożył plan sanacyjny, polegający na tem, że na pokrycie rat pożyczki ullenowskiej udzielił miastom interesowanym kredytu specjalnego, aby zaś umożliwić im dalsze płacenie tych rat, obiecał B. G. K. dalszą pomoc w płaceniu rat, zaś skarb zbonifikował miastom podatki, które miały one zapłacić za Ullena, odstąpił część podatku od nieruchomości i zobowiązał się pokrywać raty zaciągnięte w B. G. K. pożyczki sanacyjnej do r. 1944.

[illegible] te wielkie ustępstwa okazały się niewystarczające: już w r. z. dochód, przewidziany z inwestycyj ullenowskich, był znacznie mniejszy niż przewidywano. Inwestycje dochodów spodziewanych nie przyniosły, obciążenie budżetu administracyjnego na ten cel okazało się — wobec złego stanu gospodarczego miast — również niemożliwe.

Wobec tego cztery miasta, które miały nieszczęście zaciągnąć pożyczkę od Ullena, zwróciły się do rządu o rewizję planu sanacyjnego, opracowanego przez B. G. K. i o dalszą pomoc.

Obaj ministrowie przyjęli postulaty miast ullenowskich życzliwie i obiecali je w miarę możności uwzględnić.

Sprawa ta jest wymownym dowodem, że nie każdy kredyt zagraniczny jest dobrodziejstwem — może on się okazać klęską, jeżeli jest zaciągnięty na zbyt ciężkich warunkach.

Odsyłanie zaproszeń na bal, którego protektorem jest marsz. Daszyński

Po ostatnich wystąpieniach marszałka Daszyńskiego na terenie Sejmu, skierowanych przeciw armji i oficerom, zadrażnienie stosunków przeniosło się z terenu politycznego również na grunt towarzyski.

Oto sympatyczne i pożyteczne zrzeszenie beletrystów polskich, urządzając pierwszy swój bal, wpadło na niefortunny zgoła pomysł powierzenia protektoratu nad tą imprezą również między innymi, marszałkowi Sejmu p. Daszyńskiemu, a równocześnie wstawiło na listę gospodarzy szereg wyższych wojskowych i ich małżonki, ministrów, polityków i literatów.

Otóż, jak się obecnie dowiadujemy, cały szereg osób, dowiedziawszy się, że jednym z protektorów balu jest p. marszałek Sejmu Daszyński, uznał za niemożliwe dla siebie figurowanie na liście gospodarzy. Komitet balu otrzymał od kilku ministrów, generałów i wyższych oficerów zawiadomienia, że zaproszenia na przyjęcie godności gospodarzy balu przyjąć nie mogą.

Przeważnie zaproszeni na gospodarzy odmawiają przyjęcia tej godności bez komentarzy. Również z pośród posłów kilku nie przyjęło tej godności.

Postulaty Mokotowa

Odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Tow. Przyjaciół Mokotowa, na którem powzięto uchwały, dotyczące najniezbędniejszych inwestycji sanitarno - technicznych, które winny być w najbliższym czasie przeprowadzone w tej dzielnicy.

Inwestycje te obejmują: przymusowe skanalizowanie domów na ul. Puławskiej na odcinku od Madalińskiego do kościoła, które nie są przyłączone do istniejącej sieci kanalizacyjnej, wybudowanej niedawno znacznym kosztem przez miasto; przeprowadzenie kanałów na ulicach bocznych, przylegających do tego odcinka, szczególnie na tych, na których istnieją wielopiętrowe, gęsto zaludnione, gmachy; zorganizowanie polewania i zamiatania jezdni ulicznej na wspomnianym odcinku przez Z. O. M. oraz zabrukowanie tego odcinka kostką kamienną; skasowanie głębokiego rowu na ul. Puławskiej po stronie domów opatrzonych numerami parzystymi; skanalizowanie ul. Racławickiej w celu umożliwienia skanalizowania wznoszonego obecnie domu przedszkolnego i szkolnego dla 400 dzieci oraz budowanego szpitala dla chorych zakaźnych; przeprowadzenie ulicy równoległej do Puławskiej w celu odciążenia ruchu na tej ostatniej; rozszerzenie ul. Madalińskiego od strony ul. Puławskiej; zabrukowanie, ułożenie chodników betonowych, prawidłowe oświetlenie i wysadzenie drzewami ulic, przylegających do Puławskiej; zmuszenie właścicieli domów do odremontowania nieruchomości, mających obecnie odstraszający wygląd; przyspieszenie usunięcia z ul. Puławskiej kolejki wązkotorowej; przeprowadzenie ul. Kazimierzowskiej przewidzianej w planie i wykonanej już na pewnym odcinku, jako częściowo równoległej do Puławskiej; usunięcie cuchnącego kanału na ul. Batorego, przylegającego do pl. Unji Lubelskiej; jaknajszybsze zasypanie pozostałych jeszcze glinianek; założenie parku; lub jakichkolwiek zieleńców dla dzieci etc.

Postulaty te będą złożone w postaci memorjału przez nowoobrany zarząd zainteresowanym władzom.

Hurtownie tytoniowe pozostają na dawnym miejscu

Minister skarbu cofnął tymczasowo zarządzenie o redukcji

W związku z notatką naszą o przygnębieniu, panującem wśród inwalidów koncesjonarjuszów hurtowni tytuniowych, jak się dowiadujemy, minister skarbu p. Matuszewski przyjął w Sejmie delegację zainteresowanych. Minister, zapoznawszy się z całokształtem zagadnienia, polecił wstrzymanie wykonania zarządzenia p. wicedyrektora monopolu tytuniowego Husarskiego, tymczasowo na cztery miesiące i przedstawienie sobie szczegółowego materjału w tej sprawie.

W ten sposób zmniejszony z 3 do 2 proc. dochód inwalidów od obrotu przywrócono do dawnej normy a ilość 18 hurtowni, która miała spaść do 7 (w tem jednej państwowej) pozostaje niezmieniona.

Zarządzenie p. ministra skarbu spotka się z ogólnem uznaniem inwalidów, obrońców Ojczyzny, których groza redukcji, jako godząca w byt kilkudziesięciu ich rodzin, napawała takim zrozumiałym lękiem.

Zamordowany uderzeniami

kłonic i kamieni

Do posterunku policji powiatowej w gm. Cząstków przyszło kilku wieśniaków, meldując dyżurnemu policjantowi, że na drodze między Cząstkowem a wsią Łomna leży jakiś młody osobnik nie dający znaku życia.

Delegowany na miejsce posterunkowy nie znalazł już nikogo na drodze, wobec czego rozpoczęto energiczne śledztwo w wyniku którego okazało się, iż na drodze tej zamordowany został uderzeniami kłonic i kamieni 19-letni Józef Królak.

Jak ustalono zbrodni dokonali mieszkańcy wsi Łomna bracia Józef i Henryk Alinowscy.

Zwłoki zabitego zostały zabrane przez rodzinę i przeniesione do domu.

Zbrodniarzy aresztowano. Dalsze śledztwo trwa.

Walka z dyfterytem

Już się ukazał w druku Nr. 4 dwutygodnika „Młoda Matka", poświęcony zagadnieniu dyfterytu. Numer zawiera między innemi wstęp, artykuły: Co to jest dyfteryt—prof. dr. Wł. Szenajch, O szczególnych cechach obecnej epidemji błonicy – dr. H. Brokman, O szczepieniu ochronnem przeciw dyfterytowi—doc. dr. H. Sparrow, Chrońmy dzieci przed zakażeniem – dr. Cz. Wroczyński.

Cena numeru 70 gr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w administracji dwutygodn. „Młoda Matka", Górnośląska 20.

40 proc. przy przebudowie węzła kolejowego już wykonano

Budowa nowego dworca rozpocznie się w r. 1931

Powoli, krok za krokiem, jednak stale prowadzone jest wielkie dzieło przebudowy warszawskiego węzła kolejowego, które dla komunikacji tranzytowej przez stolicę, posiada olbrzymie znaczenie. Mimo niesprzyjających konjunktur finansowych i olbrzymich kosztów realizacji tego gigantycznego iście dzieła, roboty posunęły się już bardzo znacznie naprzód i dotychczas wykonano przeszło 40 proc. całości.

PLON PRACY W ROKU ZESZŁYM

W r. 1929 doprowadzono do stadjum końcowego szereg robót, które ze względu na kompleks trudności technicznych trwały dość długo.

Po ukończeniu syfonu kanalizacyjnego przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, ukończono roboty tunelowe w tem miejscu, uporządkowano plac usuwając prowizoryczne ogrodzenia, które tamowały ruch kołowy i szpeciły ulicę.

Drugą sprawą było wybudowanie i oddanie do użytku wiaduktu przy ul. Towarowej przez który przechodzą obecnie linje tramwajowe „Z", „8" i „11", mające za zadanie odciążenie ul. Marszałkowskiej.

Wzniesienie wiaduktu przy ul. Towarowej, miało dla miasta kolosalne znaczenie.

Wykonano również prawie całkowicie nową stację postojową na Szczęśliwicach i posunięto znacznie naprzód budowę drugiego wiaduktu przy ul. Żelaznej. Budowa wiaduktu przy ul. Towarowej połączona była z obniżeniem poziomu torów kolejowych i przeniesieniem szeregu urządzeń do Szczęśliwic.

15,000,000 KREDYTU NA PRACE W ROKU BIEŻ.

Na rok 1930 przeznaczono na dalsze realizowanie przebudowy węzła 15,000,000 zł.

Wobec ukończenia prawie zupełnego, kompleksu budynków Warsz. Dyr. Kolei przy ul. Wileńskiej, rozpocznie się w najbliższym czasie budrzenie domów kolejowych naprzeciw ul. Chałubińskiego.

Wykończony zostanie zupełnie wiadukt przy ul. Żelaznej, co nastąpi zapewne już w sierpniu r. b. Oprócz tego kontynuowane będą roboty ziemne wykopu pod przyszłą stację Warszawa - Główna na wschód od ul. Żelaznej. W r. b. również rozpoczęty zostanie montaż przęsła nowego mostu kolejowego przez Wisłę. Koszt jednego przęsła wyniesie około 400,000 zł. Prawdopodobnie w r. b. zmonotwane zostaną tylko 3 przęsła, nie wykluczone jest jednak, iż uda się wznieść wszystkie 5 przęseł.

KIEDY LINJA ŚREDNICOWA MOŻE BYĆ URUCHOMIONA?

Na to pytanie trudno dziś jeszcze dać ścisłą zupełnie odpowiedź, tembardziej, że decydującą rolę odegrają tu względy finansowe. Za względów technicznych, wykończenie całkowite jest zupełnie możliwe w ciągu trzech sezonów a więc w r. 1932 Czy jednak to nastąpi — zadecyduje o tem normalny dopływ funduszów.

Budowa nowego, wspaniałego dworca Głównego rozpocznie się dopiero w r. 1931. Dworzec ten stanie nawprost ul. Składowej.

Aeroklub akademicki przygotowuje kadry sportowych lotników

Wiele mówi się i pisze o znaczeniu lotnictwa dla celów obrony państwa oraz dla komunikacji, która ostatnio coraz częściej odbywa się drogą powietrzną, jednakże lotnictwo, jako sport, jest jak dotąd w Polsce bardzo mało rozpowszechnione. Zagranica zaś tymczasem organizuje stale konkursy i zawody awjonetek o charakterze wybitnie sportowym, traktując lotnictwo narówni z automobilizmem czy też sportem motocyklowym — jako najbardziej emocjonujący i nowoczesny sport motorowy. Nie jest to również bez korzyści dla celów państwowych, gdyż młodzież, która może niedość chętnie kształciłaby się w lotnictwie wojskowem ze względu na surową dyscyplinę i t. p. — garnie się z zapałem do lotów sportowych, powiększając w ten sposób kadry przyszłych lotników.

W Polsce dotychczas nie mamy szkoły pilotów cywilnych — szkoła taka buduje się obecnie w Radomiu. Jednakże ruchliwy Aeroklub Akademicki w Warszawie postawił sobie za zadanie wyszkolenie pewnej ilości młodych pilotów, których dwie serje zdały już egzaminy z doskonałemi naogół wynikami. Mimo znacznych trudności, napotykanych na każdym kroku, Aeroklub Akademicki w dalszym ciągu prowadzi swe dzieło wytrwale. Obecnie uruchomiony został kurs teoretyczny pilotażu mający na celu danie odpowiednich i niezbędnych wiadomości teoretycznych przyszłym lotnikom. Kurs ułożony jest w ten sposób, że przygotowuje on przedewszystkiem do lotnictwa sportowego, i obejmuje obok szeregu wykładów, prowadzonych przez najwybitniejszych fachowców, również ćwiczenia praktyczne i odczyty popularne, mające na celu rozpowszechnienie lotnictwa wśród najszerszych warstw młodzieży. Między innymi mjr. Kubala obiecał wygłosić odczyt o lotach transatlantyckich. Ponadto organizowane będą wycieczki, dostępne nietylko dla członków kursu, ale również dla wszystkich zainteresowanych za minimalną opłatą. Najbliższa wycieczka odbyła się w niedzielę, przyczem w programie było zwiedzenie Instytutu Aerodynamicznego.

Należy się spodziewać, że mimo niedostatecznych środków finansowych Aeroklub Akademicki [illegible] również w roku bieżącym [illegible] samodzielnych pilotów sportowych, których w Polsce posiadamy jeszcze bardzo niewielu.

Kilka godzin w sądzie grodzkim

Oszust chciał skorzystać z łaski p. Prezydenta

P. J. Domański został upoważniony przez Zrzesz. Ociemniał. Inwalidów p. n. „Znicz" do sprzedaży reprodukcji malarzy polskich.

Ponieważ interes kiepsko prosperował — p. Domański wpadł na pomysł, oczywiście nie „opatentowany", przystępując do zbierania ofiar na ociemniałych inwalidów. Pomysł okazał się szczęśliwy. Ofiary sypały się od ofiar, które p. Jakóbek słodko naciągał, wystawiając własnoręcznie kwity na mniejsze lub większe sumki.

Między innymi p. Jakób odwiedził em. gen. Michała Dowbora, który zadeklarował złotych dwieście, następnie dr. Oskara Wojnowskiego, w imieniu którego p. Paweł Abakszyn wręczył mu złotych piętnaście — zaś u p. Faustyny Chodkiewiczowej wyłudził złotych pięć i t. d. i t. d.

Noga wreszcie się powinęła. Oszustwo wyszło na jaw i p. Domański stanął przed sędzią grodzkim, który, uznając go winnym zarzucanego przestępstwa, skazał na 4 miesiące więzienia.

Wyrok uprawomocnił się. Domański, uznając się za człowieka Bogu ducha winnego — wniósł na ręce sądu sążnistą prośbę do p. Prezydenta, błagając go o łaskę „dla niesłusznie ukaranego".

Ponieważ opinja o panu D. była, niekorzystna, przeto podanie jego nie doszło rąk p. Prezydenta.

P. Domański został „ułaskawiony" dopiero po odsiedzeniu wymierzonej mu kary.

BRONISŁAW, TO NIE ZYGMUNT

Technik automobilowy, 29-letni Bronisław Kuczbard, miał szczęście już kilkakrotnie być karany za zwykłe oszustwa i z tego powodu znany był organom bezpieczeństwa.

Ostatnim razem (a może przedostatnim), gdy p. Bronisław znalazł się w kolizji z ustawą postępowania karnego, wskutek czego zmuszony był odwiedzić gościnne progi urzędu śledczego — podał się za Zygmunta, swego rodzonego brata, który posiada swą „hipotekę" w urzędzie śledczym zupełnie czystą.

P. Bronisław został zdemaskowany Przyznał się nieborak do fortelu i wyjaśnił, iż pod płaszczykiem Zygmunta pragnął uniknąć nieprzyjemności iz racji zatrzymania go, jako podejrzanego o oszustwo.

— Jakby się ukazało o tem ogłoszenie w gazetach — mówił — to brat mój Zygmunt jest porządnym obywatelem i w razie czego mógłby dać sprostowanie, a ja nie...

Donoszę przytem wysokiemu sądowi, że wszystkie kary odsiadywałem na swoje imię. Można sprawdzić. To się pierwszy raz mi zdarzyło.

Sąd grodzki skazał Bronisława Kuczbarda na 50 zł. grzywny z zamianą na 5 dni i na podstawie ustawy amnestyjnej karę tę darował.

BRAWO! P. L. P. Z.

...Ulica... Auta, motocykle, dorożki konne. Wśród nich na samym przedzie, mistrz bata, dorożkarz Mieczysław Jaruszewski, jedzie, smagając zbiedzoną szkapinę potężnym batogiem. Powóz ugina się pod ciężarem czteroosobowego towarzystwa z manatkami.

Na szczęście, przechodził akurat członek Pol. Ligi Przyjaciół Zwierząt, p. Henryk Kraushar, który zatrzymał nieludzkiego dorożkarza, spisując odpowiedni protokół o zbytniem przeciążeniu konia.

Jaruszewski został skazany na 10 zł. grzywny z zamianą na 2 dni aresztu.

U STUDNI JEST MLEKO, JAK ZE STUDNI...

Kontrolerka sanitarna p. Jadwiga Engelberg zainteresowała się mlekiem, którem raczono spragnionych gości w cukierni przy ul. Leszno 29, stanowiącej własność p. Mordki Studni.

Analiza próby mleka wykazała, iż krowy, od których ono pochodziło, za dużą ilość wody spożywają, bowiem zawierało jedynie 2,2 proc. tłuszczu. Dalsze jednak badania ustaliły, iż wielce przedsiębiorczy właściciel mleka odciągał tłuszcz zapomocą centryfugi, odciągając jednocześnie tym sposobem stałych bywalców z cukierni.

Niewiadomo, czy sam p. Studnia przemieniał cudownie mleko w wodę. Mógł to uczynić dostawca tej cieczy. W każdym razie p. Studnia został pociągnięty do odpowiedzialności za odżywianie gości mlekiem pozbawionem niemal zupełnie tłuszczów.

Sąd grodzki skazał p. Studnię na 50 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

ZA POGLĄDY MIKOŁAJA I

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Warszawie zasiadł p. Roman Wasilewski, oskarżony o jakieś tam brednie w czasopiśmie „Szaniec" w artykule p. t. „Prawdziwy i fałszowany".

Gdy sprawa miała się ku końcowi i przyszła kolej na ostatnie słowo oskarżonego— p. Was. dał upust swemu krasomówstwu, mówiąc m. inn. pod adresem występującego w tej sprawie wiceprokuratora Józefa K.

„Oskarżyciel publiczny i jemu ludzie podobni mają poglądy Mikołaja I".

Sąd grodzki, przed obliczem którego p. Wasilewski stanął — wyraził pogląd, iż dopuścił się on obrazy prokuratora i skazał go za to na jeden miesiąc więzienia. (d).

Przerażający fakt!

W Łodzi kadry reglamenowanej prostytucji powiększyły się o 60 procent

Ciężkie przesilenie ekonomiczne, jakie od dłuższego czasu przeżywa Łódź, jeden z największych ośrodków przemysłowych kraju, spowodowało straszne warunki życia wśród ogromnej rzeszy robotniczej, która dotychczas miała zatrudnienie w wielkich fabrykach tego miasta.

Norma płac zmuszała w większości wypadków liczniejszą rodzinę robotniczą do wspólnej pracy dla podtrzymania egzystencji domowego ogniska. Oprócz więc głowy rodziny, znajdowały zatrudnienie w licznych przędzalniach i innych warsztatach łódzkich młode dziewczęta, które w ten sposób pomagała obojgu rodzicom do prowadzenia domu i utrzymania nieletniego rodzeństwa,

zarabiając w pierwszej linji na koszty powodowane ich własną osobą.

Zamknięcie tych źródeł dochodów wtrąciło tysiące dziewcząt fabrycznych w rozpaczliwe położenie

z którego jedyne wyjście prawodzi wprost w hańbiące bagno prostytucji.

Przeprowadzone w tej mie ze prowizoryczne obliczenie wykazało,

iż liczba zarejestrowanych ostatnio prostytutek wzrosła w Łodzi o 60 procent.

Fakt ten jest tem okropniejszy, iż na tę drogę dziewczęta te nie pochnęło wrodzone zepsucie i rozpusta, lub chęć pójścia na „lekki chleb", lecz nieubłagana i bezkitosna konieczność w postaci ostatecznej nędzy włącznie do śmierci głodowej — rezultat musu ekonomicznego.

Tragizm położenia podnosi jeszcze i to, iż same nieszczęsne ofiary owego „musu" zdają sobie sprawę z ohydy, w którą popadły bez żadnej ze swej strony winy.

Chcą one powrócić do pracy i tęsknią do niej jak do zbawienia.

Nie chcą bowiem być wyrzucone poza nawias społeczny i żyć w pogardzie, gardząc same sobą!

Przed kilku dniami, jak donoszą pisma łódzkie, odbyła się pod przewodnictwem starosty grodzkiego konferencja poświęcona tej pięknej sprawie. Uchwalono zwrócenie się o pomoc do wydziału opieki społecznej przy magistracie łódzkim, by zajął się losem upadłych dziewcząt i zorganizował specjalny dom pracy dla tych nieszczęśliwych ofiar losu.

Tymczasem zło szerzy się z zastraszającą szybkością i głód spycha wciąż nowe ofiary na drogę upadku i zguby.

Nad tym przerażającym faktem społeczeństwo polskie nie może przejść obojętnie i pozostawić samej tylko wynędzniałej Łodzi troskę o los tych bez winy upadłych dziewcząt, wśród których olbrzymią cyfrę stanowią szesnasto- i siedemnastoletnie dzieci.

Straszna jest ta pewność, że cała ta rzesza obecnych ulicznic była dotychczas uczciwą i pożyteczną siłą roboczą, że pracowała ciężko na kawałek chleba i że jedynem jej pragnieniem jest chęć zdobywania go nadal na tej i tak niełatwej drodze.

Skarżysz się na brak klienteli?

A zapominasz, że kto nie szuka — ten nie znajdzie!

Spróbój ogłosić się w dziale „Gdzie Najlepiej Kupować" w Kurjerze Porannym

Na placu Kercelego

„Kiercelak" — Co wie o nim śródmieście — „Frajer" i jak go przyjmują — Kradzione towary — Symfonja placu — Kercelackie M. Z. Z. W. i księgarze — Kredyt wyjechał po śledzie — „Slepa hrabinia" Uwiedziona w dzień ślubu" — za 5 groszy od sztuki — Konserwatyzm straganiarzy — „Titina, daj buzi moja mała..."

Między ulicami: Chłodną, przy dawnej rogatce Wolskiej, a Lesznem znajduje się, znany chyba całej Warszawie przynajmniej ze słyszenia — plac Kercelega, popularny „Kiercelak" (ze specjalnym akcentem na kie), dawniej zwany placem Wolskim.

Los pl. Kercelego został, podobnie jak i kilka innych placów targowych, przesądzony — w planach bowiem działu regulacji miasta projektowane jest jego skasowanie, co, naturalnie, spotkało się z gorącym i energicznym protestem nietylko licznych właścicieli straganów, ale i mieszkańców Woli. Powązek i okolic dla których „Kiercelak" jest jedynem targowiskiem, na którem można tanio zaopatrzyć się we wszelkie towary.

Śródmieście niewiele wie o pl. Kercelego, a może tylko tyle, że tam można kupić za bezcen towary kradzione. Nie jest to zupełnie ścisłe, a że tak jest, wystarczy mała wędrówka po tem niezwykle ożywionem, pełnem ruchu, krzyków, nawoływań, pisku i gwaru zwierząt — targowisku, aby przekonać się, że jest on uniwersalnym magazynem rzeczy nowych, mniej lub więcej używanych, targowiskiem zwierząt domowych: psów, kotów, królików, kanarków, a przedewszystkiem gołębi, których hodowla, prowadzoną na szeroką skalę stanowi jedno z najbardziej ulubionych zajęć mieszkańców Woli, słynnych daleko poza Warszawą z pięknych, rasowych okazów: kurków, czubatek i innych ras, których nazwy znane są tylko samym hodowcom.

Ale chodźmy wreszcie na „Kiercelak", który już od ul. Chłodnej przyjmuje nas swym gwarem i uwagami sprzedających, wypowiadanemi głośnym półgłosem, że „jakiś frajer idzie".

Tak bowiem określają tych, których swym wyglądem zewnętrznym i zachowaniem wyróżniają się wśród tłumu, wiecznie pełnego ruchu i ożywienia. Nie dla „frajerów" jest pl. Kercelego: sprzedawca, czy właściciel straganu powie mu zwykle pięciokrotnie wyższą cenę, a na uwagę, że drogo, obsypie takimi złośliwymi epitetami, że pół pl. Kercelego ma śmiech i zabawę. Minąwszy długie rzędy drewnianych budek-straganów, wybudowanych przed kilku laty po ostatnim wielkim pożarze, w których zaopatrzyć się można w artykuły spożywcze, minąwszy wreszcie stragany z pieczywem i mięsem — dostajemy się na placyk, który nadaje właściwy charakter pl. Kercelego.

Już bez straganów: poprostu na gołej ziemi, lub trzymane w ręku widzimy najprzeróżniejsze przedmioty, towary, biżuterję, garderobę i t. d. i t. d. jednem słowem wszystko. Towar jest „z pierwszej ręki", jeżeli wyprzedaje go biedny robotnik, któremu nędza zagląda do mieszkania; jest „z drugiej" ręki — wzięty od hurtownika, jest wreszcie pochodzenia niewiadomego, czyli poprostu kradziony. Niech nikt nie przypuszcza, że jeżeli np. dziś w nocy okradzione zostanie mieszkanie gdzieś na ul. Pięknej, czy Mokotowskiej, już jutro „towar" ten znajdzie się na rynku — nie, rzeczy te muszą się najpierw odleżeć w melinach paserskich i dopiero po trzech, czterech tygodniach i już będące w czwartych czy piątych rękach wypływają na rynek pl. Kercelego.

Ciżba sprzedających i kupujących, wśród których nie widzi się starozakonnych, głośne zachwalanie swego towaru, płaczliwy głos jakiejś suchotniczej kobieciny, sprzedającej serwetki własnej roboty, piski i wrzaski, zdartych jak siódme nieszczęście, płyt gramafonowych, najprzeróżniejsze melodje ostatnich szlagierów teatrzyków rewjowych, częste głośniejsze sprzeczki i awantury między sprzedawcami o „gościa", który w ostatniej chwili namyślił się i kupił łańcuszek do zegarka od konkurenta — wszystko to tworzy jakąś przedziwną symfonję, którą określić można najdokładniej, — symfonją pl. Kercelego.

Wśród tego wiecznie gadającego i wykrzykującego tłumu — oddzielną kastę stanowią: właścicielki ruchomych kuchen — kercelackie M. Z. Z. W. i księgarze.

Pierwsze zaopatrują w żywność: w dwuch wiadrach, otulonych gałganami i chustkami tak, jak troskliwa matka otula swe dziecię, a w których ciepło utrzymuje kilka kawałków rozżarzonego koksu, ułożonego na onie, znajdują się garnki: z mięsem, pięknemi kawałkami pieczeni w „sosie pomidorowym", z kartoflami suto okraszonemi skwarkami; wiadro drugie zawiera zupę i naczynia kuchenne: łyżkę i duży widelec.

Porcje są obfite i tanie, a powodzenie którem się cieszą — świadczyć się wydaje, że odpowiadają gustowi i smakowi stołowników. Jedna rzecz jest tylko przykra — niema dotychczas na nią ratunku: karmicielki odmawiają kredytu. W związku z tem kursuje na pl. Kercelego następujący dwuwiersz:

„Kredytu niema i nie będzie
Bo wczoraj wyjechał po śledzie

I niewiadomo kiedy przyjedzie..."

Dopiero więc wtedy jak półzłotówka zginie w przepastnych fałdach sukni — wtedy to czerpak wędruje do wiadra i kubek, lub talerz napełnia się gęstą cieczą, o smakowitej, przyznać trzeba, woni, mile drażniącej nozdrza, szczególniej jeżeli jest się bardzo zziębniętym i głodnym.

Drugą kategorję szczęśliwców, dokonywujących obrotów tylko za gotówkę są księgarze kercelaccy.

Są to panowie w wieku statecznym, na kilku drewnianych półkach posiadający tysiące zeszytów powieści. Powieści są pierwszorzędne: treść pouczająca i podnosząca umysł, kształcąca charakter, język piękny, prawdziwie literacki, oprawa wspaniała i także ilustrcje.

Nie przesadzamy: dość przejrzeć tytuły tych arcydzieł, tłomaczonych, czy pisanych przez najgorszych fuszerów: „Duch zemsty", „Slepa hrabinia", „Uwiedziona w dzień ślubu", „Jack Texas", „Scherlock Holmes — cesarz detektywów" i t. d. i t. d., a wszystko to wałkowane przez kilkadziesiąt, czy kilkaset zeszytów.

Kto to wydrukował, i kto pozwolił to kolportować — pozostanie tajemnicą w-łu prasowego komisarjatu rządu.

Tymczasem „arcydzieła literatury", jak reklamują je księgarze — czytane są przez pl. Kercelego: po pięć groszy od zeszytu płaci się za przeczytanie, uprzednio złożywszy zastaw w sumie 50 gr. Przyniesie zeszyt 93-ci — dostanie 94-ty — taka jest zasada korzystania z czytelń na pl. Kercelego.

W piątki i soboty specjalny ścisk panuje na „Kiercelaku" — w piątek zjeżdżają okoliczni kmiotkowie, w sobotę zaś odbywa się tygodniowy targ na zwierzęta domowe, a specjalnie psy. Zginął ci piękny ratlerek, sprawdziłeś niema go u czyściciela na Obozowej — idź na pl. Kercelego, tu od strony ul. Okopowej, kto wie może go zobaczysz na rękach jakiegoś wyrostka, w tłumie innych kundli i rasowych najprzeróżniejszego wieku, maści i wielkości.

Co można powiedzieć więcej o pl. Kercelego — to chyba jeszcze, że jest bardzo konserwatywny: gdy pierwszy tramwaj miał połączyć ul. Chłodną z Lesznem, właśnie przez pl. Kercelego, gdy pierwsza 9-tka wjechała na nowe szyny na „Kiercelaku" — tłum straganiarzy, kupujących i sprzedających powiedział: „nie chcemy tramwaju" i uzbrojony w cegły i kamienie czekał, by pierwszy tramwaj ukazał się na okupowanym przez nich terenie.

Do zaburzeń i awantur jednak nie doszło a zapobiegły temu silne posterunki policyjne, przez kilka dni z rzędu pilnujące przejeżdżające tramwaje, dopóki nie uspokoiły się wzburzone umysły i nie zrozumiały wygody komunikacji tramwajowej dla siebie samych.

Plac Kercelego od strony ul. Okopowej. Tramwaje kursują już bez eskorty policyjnej !

Zdjęcia nasze przedstawiają dwa fragmenty „Kiercelaka — jego „widok ogólny" od ul. Okopowej, zasłonięty zresztą szeregiem kramów, wraz z tramwajem linji „Z"; drugi — to skład instrumentów muzycznych, oraz zamiana starych płyt na nowe. W kramie sąsiednim: na prawo — konkurent przyciąga słuchaczy melodją „Titiny", wobec czego dla nielicznych jeszcze słuchaczy — dopiero czterech wyrostków, z gramofonu popłyną za chwilę dźwięki szlagiera „Daj buzi, moja mała"...

Taka jest walka konkurencyjna na pl. Kercelego, gdy zaś przybiera ona formy ostrzejsze — wtedy spory rozstrzyga się poważnie w jednej z licznych knajp np. na rogu chłodnej lub Ogrodowej...

Walka konkurencyjna na „Kiercelaku" Sąsiad z prawej strony gra „Titinę" inny zaś „Daj buzi, moja mała..."

Francuz fabrykantem najlepszych skrzypiec

W Belgji odbył się niedawno międzynarodowy konkurs fabrykantów skrzypiec, z udziałem 41 współzawodników z Francji, Belgji, Niemiec, Holandji, Węgier, Włoch. Szwajcarji i Łotwy. Jury pod przewodnictwem słynnego skrzypka Ysaye przyznało pierwszą nagrodę Pawłowi Kaoul w Paryżu.

Znowu wiosna!

Już się zdawało, że wreszcie zima tegoroczna wystąpi w swym śnieżnym rynsztunku, pobieliła nam w tych dniach zlekka ulice i dachy, lecz cienka ta skorupka znikła szybko i znów ciepłe słońce ozdabia stolicę nastrojem iście wiosennym, którego fragment widzimy powyżej. Niczem w końcu marca lub w początkach kwietnia, Warszawa cieszy się łagodnem ciepłem, używając przechadzek zwłaszcza w dni świąteczne. Mimo jednak tego pozornego przymierza zimy z nami w tym roku, nie radzimy jej zbyt ufać, bo dawne doświadczenia mówią o lutym w starych przysłowiach:

„Scholastyka
Mróz utyka
„Zanim Walek nam zasmęci
„Obaczyma, mróz kark skręci."
— — — — — — —
„Na święty Walek
„Niema pod lodem balek"...
— — — — — — —
„Na świętą Krystynę
„Trza mieć jeszcze dobrą pierzynę".
— — — — — — —
„Święty Maciej zimę traci,
„Albo ją bogaci;
„Gdy św. Maciej lodu nie stopi,
„Będą jeszcze chuchali długo w ręce chłopi".

Mówiono dawniej, że w tym miesiącu dziki zwierz wogóle stadami się zbiera. Z ptactwa odzywał się skowronek, kos zaczynał śpiewać, sroki i wrony sposobiły się na gniazda, jastrzębie i dzięcioły ciągnęły, leszczyna kwitła...

Prawidłem jednak było, że zawczesne ukazywanie się wiosny zawsze odpokutować przyszło, bo potem znowu zima, śniegi i zamiecie wracały.

Na ilustracji naszej widzimy obrazek z placu Trzech Krzyży, który jak całe śródmieście stolicy, nie posiada już od kilku dni nawet najmniejszych śladów zimy.

Pod kościołem św. Aleksandra w pogodny dzień tegorocznej przedwiosennej wiosny.

Są sędziowie w Londynie

Jaką sumą pieniężną można określić wartość żony? — Nie łatwe to pytanie miał do rozstrzygnięcia przed paru dniami sędzia londyński dla spraw rozwodowych. A przytem złożyło się tak, iż na wokandzie znalazły się aż trzy identyczne sprawy, w których mężowie, domagający się rozwodu, wystąpili z powództwem o odszkodowanie za straty wynikłe z powodu... utraty swych żon. W pierwszej sprawie powodem był pastor, któremu żonę „odbił" jakiś bogaty plantator z Chili. Wymagania pastora nie były widocznie zbyt wielkie skoro ukontentował się otrzymaniem 500 funtów za 25-letnią żonę. W drugiej sprawie występował attache ambasady angielskiej w Rzymie, którego żonę znęciły snać bardziej rozkosze życia z wędrownym artystą cyrkowym, aniżeli uroczyste przyjęcia dyplomatyczne. Dyplomata otrzymał zaledwie jednego funta odszkodowania. Miał to być raczej symbol za utracone prawa posiadania. Natomiast optyk londyński, który po 25 latach pożycia małżeńskiego przekonał się, jak kruche są podstawy hymenu, otrzymał od swego konkurenta, który mu zabrał prócz żony doskonałą klijentelę, wcale wysoką sumę 7 tysięcy 500 funtów szterlingów.

Te trzy tak niewspółmierne „oszacowania" wartości żon skłoniły pewnego dziennikarza do zwrócenia się do sędziego w majestatycznej białej peruce z prośbą o wyjaśnienia, czem powodował się w każdym z wymienionych wypadków. Odpowiedź sędziego brzmiała iście po shaw'osku: „Pastorowi należały się pieniądze za te przykre uśmiechy, z którymi wysłuchiwano jego kazania na temat wierności małżeńskiej. Dla dyplomaty była to błahostka, natomiast trzeba przyjąć pod uwagę, że optyk stracił swą klijentelę".

Są sędziowie w Londynie.

R. Czerwińska
Chmielna 32 m. 24
Telefon Nr 308 74
Pracownia kapeluszy
Wszelkie przeróbki według najnowszych modeli paryskich.

Złoto i jego cuda

Złoto jest wszędzie — Złocone mózgi wołowe — Drogocenne podróbki — Przekupione laseczniki Kocha — Zapas złota — Co jest najcięższe

ZŁOTO JEST WSZĘDZIE.

Ze słowem złoto kojarzy się nie tylko w wyobraźni, ale dla bardzo wielu z nas i w rzeczywistości pojęcie czegoś bardzo rzadkiego i trudnego do zdobycia. Szlachetny ten metal od prawieków stanowi symbol bogactwa, potęgi i władzy.

Czyste samorodne złoto spotyka się w naturze rzadko i w ilościach bardzo niewielkich, gdyż pospolita jego forma to połączenie z rozmaitemi innemi minerałami.

Z niezmiernie interesujących najnowszych badań nad tym drogocennym metalem wypływa zupełnie zmieniony dotychczasowy pogląd na jego rzadkość. Cały bowiem szereg doświadczeń przedsięwziętych przez rozmaitych badaczy, na czele z profesorem Raynor Bergiem, dowiódł najniespodzianiej, że

ZŁOTO JEST WSZĘDZIE.

Nasze codzienne pożywienie zwierzęce czy roślinne, ba, własny nasz organizm zawiera ten kosztowny metal, rozumie się w znikomych ilościach.

A więc ustalono, że np. zwykły szczupak mieści w sobie na kilo wagi około 3 miligramów złota, ostryga zaś dziesiątą część tej ilości. Zwykły chleb wykazuje 0,4 miligrama na kilo, kartofle 0,1 miligrama, rozmaite rośliny strączkowe 0,3 miligrama.

Krew i mocz ludzki zawiera na litr 0,3 miligrama. Niezwykle jednak dużą ilość złota mieści w sobie mózg wołowy: 15 miligramów na kilo. Jest to już ilość wystarczająca do eksploatacji, o ileby się dało dostać odpowiedni zapas tego materjału i po przystępnej cenie.

Nie byłoby więc dziwnem, gdyby olbrzymie fabryki konserw, jak np. amerykańskie Swifta czy Armoura, zaprowadziły u siebie specjalne „odzłacanie" mózgów wołowych przed preparowaniem ich na konserwy.

ZŁOTODAJNE KURY.

Niezwykłego odkrycia dokonał przed niedawnym czasem jakiś kolonista w południowej Kalifornii. Znalazł on drobiny złota w żołądku jednej ze swych kur. Po starannem przeszukaniu wnętrzności ptaka okazało się, iż ilość znalezionego złota ważyła około 6 gramów, czyli przewyższała znacznie rynkową wartość tego ptaka. Za przykładem tym poszli sąsiedzi farmera i osiągnęli ten sam rezultat.

Zawezwano wówczas rzeczoznawcę od terenów złotych i ten ustalił na tak niezwykłej zasadzie, iż piasek okoliczny zawiera w sobie odpowiedni do wyzyskania praktycznego procent złota. Miejscowe zaś kury od chwili tego odkrycia traktowane są, jak istotne szkatuły, zawierające w sobie najczystsze złoto.

PŁUCA DO POZŁOTY.

Sir Humphrey Rolleston, nadworny lekarz króla angielskiego, na jednem z zebrań naukowych informował obecnych o doświadczeniach młodego lekarza Mollgaarda, który przy pomocy injekcyj z pewnych soli złota osiągnął niezmiernie dodatnie rezultaty w leczeniu suchot płucnych. Kuracja ta jest tymczasem bardzo kosztowna, doprowadziła ona jednak w wielu wypadkach nie tylko do wstrzymania niszczącego działania zarazków tuberkulicznych, ale do kompletnego wyleczenia pacjenta.

800.000.000 FUNTÓW.

Obecny zapas złota na całej kuli ziemskiej wyraża się sumą dwu miljardów angielskich funtów. Z tego 800 miljonów funtów, czyli 40 procent całości, przypadło w udziale Stanom Zjednoczonym. A więc o ile na każdego zwykłego śmiertelnika przypada 1 funt, obywatel Stanów przewyższa go w tem posiadaniu siedmiokrotnie. Zapas złota w monetach wzrasta corocznie o 80 miljonów funtów szterlingów. Do Londynu przybywa prawie co tydzień z południowej Afryki około miljona funtów w złocie.

10/1000000 MILIMETRA.

Przed kilku laty inżynier niemiecki, dr. Karol Müller, zdołał na drodze galwanicznej otrzymać listek metalowy, którego grubość wynosiła jedną stutysiączną milimetra. Rekord ten został obecnie prześcignięty przez dwu amerykańskich inżynierów Cooka i Levisona z Nowego Jorku i pobity stokrotnie.

Do swego eksperymentu użyli oni znanego ze swej podzielności złota i drogą specjalnej metody otrzymali płytkę, grubości, odpowiadającej dziesięć miljonowej cząstce milimetra. Gdybyśmy więc tym sposobem „rozwałkowali" pięciodolarową złotą monetę, moglibyśmy nią pokryć obszar tysiąca metrów kwadratowych.

Żywcem pochowany

Zbrodniarze symulują samobójstwo swej ofiary

Donoszą z Londynu o wykryciu tam strasznej zbrodni, dokonanej na osobie listonosza, niejakiego Lauren za Griffin.

Początkowo znaleziono na moście małej pod Londynem przepływającej rzeczki peleryna i rower Griffina zrodziły przypuszczenie, iż popełnił on samobójstwo.

Przeprowadzone jednak w tej sprawie dochodzenie ustaliło wkrótce, iż krytycznego dnia, gdy Griffin zaginął **bez śladu,**

nie przejeżdżał on zupełnie przez wzmiankowany most.

Okazało się natomiast, iż odwiedził on pewną oberżę, której progów więcej już nie opuścił.

Policja więc, nie pozwoliwszy się sprowadzić się na manowce, nie dała wiary w owo upozorowane samobójstwo Griffina i zaaresztowała właściciela oberży, w której ostatnio widziano listonosza i gdzie zaginął po nim wszelki ślad.

Oberżysta Whelan udawał początkowo, że nie wie o niczem, lecz przyciśnięty energicznie do muru, zeznał wszystko, co było mu wiadome w tej tajemniczej sprawie.

A więc, podług słów jego, Griffin rzeczywiście był krytycznego wieczoru w oberży i pomiędzy nim a dwoma innymi gośćmi: malarzem Cashinem i jego przyjacielem Morriseyem wynikła kłótnia,

na skutek której Griffin został ciężko raniony

przez uderzenie lustrem w głowę. Jednak, jak zeznał Whelan, był on w stanie opuścić o własnych siłach oberżę. Co się dalej stało, o tem Whelan nie wie.

Aresztowano więc Cashina i Morriseya i ci początkowo również utrzymywali, że zraniony Griffin udał się do domu. Prowadzone energicznie śledztwo ustaliło jednak ze słów jednego z kelnerów oberży,

że Griffin padł ofiarą strasznej zbrodni.

Kelner ten słyszał bowiem, jak mordercy postanowili

żywego jeszcze Griffina umieścić w skrzyni,

którą znieśli ze strychu. Rzeczywiście po dokonaniu tego, skrzynię załadowano na auto, należące do Cashina, i obadwaj zbrodniarze odjechali z nią w nieznanym kierunku.

że mordercy zamierzali skrzynię tę z żywym jeszcze człowiekiem, którego prawdopodobnie daloby się uratować, zakopać w jakimś lesie.

Przesłuchany w tym względzie Morrisey przyznał się do winy, lecz utrzymywał, że Griffin w chwili umieszczenia go w skrzyni był już martwy, a na ukrycie w ten sposób zwłok nalegał Cashin,

który uważał, że jest to jedyny sposób, aby zbrodnia ich nie wyszła na jaw.

Wobec tego zeznania, dziwnem się wydaje, że mordercy nie chcą bezwarunkowo wskazać miejsca, gdzie zakopali swą ofiarę, wobec czego policja zmuszona jest do prowadzenia poszukiwań w tym względzie.

Wieść o tej strasznej zbrodni wywołała tak wielkie oburzenie, że po przeprowadzaniu obydwu zbrodniarzy do więzienia, policji zaledwie udało się z wielkim trudem uchronić ich od samosądu rozwścieczonej ludności.

KOBIETA WSPÓŁCZESNA

Tygodnik Społeczno-Literacki

PORUSZA najżywotniejsze zagadnienia życia kobiecego
STAJE W OBRONIE najistotniejszych praw kobiety
ZWALCZA wszelką krzywdę kobiety
DOMAGA się opieki społecznej nad matką i dzieckiem
WALCZY „o równą płacę za równą pracę"
PRZECIWSTAWIA SIĘ obniżaniu moralnego i intelektualnego poziomu w społeczeństwie
ROZWIJA poczucie odpowiedzialności obywatelskiej i solidarności wśród kobiet
KRZEWI zamiłowanie do sztuki i literatury
INFORMUJE o wszelkich wydarzeniach ruchu kobiecego zagranicą
ROZPOWSZECHNIA wiadomości o postępie w organizacji gospodarstwa domowego
POUCZA jak upiększyć swój dom

PROWADZI cykl artykułów społecznych na powyższe tematy oraz organizuje ankiety
DRUKUJE powieści, nowele i poezje oryginalne i tłumaczone.

DODATKI: tygodnik „MÓJ DOM", poświęcony modom, robotom, kosmetyce i gospodarstwu kobiecemu; TABLICE ROBÓT i KROJU

PRENUMERATA WYNOSI MIESIĘCZNIE Zł. 5
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, ul. Górnośląska 20, telefon 401-24.
Konto P. K. O. 14560.

Dwa sensacyjne zabójstwa

Pani Langue pięcioma strzałami zabija swego szwagra — Zakaz małżeństwa przyczyną ojcobójstwa

Dwa sensacyjne zabójstwa rozpatrywane są obecnie przez sądy przysięgłych w Paryżu i ze względu na niezwykłe ich okoliczności stanowią źródło żywego zainteresowania i licznych komentarzy.

W pierwszym wypadku bohaterką jest żona Karola Langue, znanego paryskiego adwokata, posiadającego ongi duże wzięcie.

Mąż jej dorobił się na praktyce adwokackiej wielkiego majątku, ale jakaś skandaliczna afera zmusiła go do zrezygnowania ze swego zawodu.

Wówczas Langue ulokował cały swój majątek w przedsiębiorstwie garażowem brata swego Andrzeja i został jego wspólnikiem. *Spółka ta właśnie stała się punktem wyjścia do odegrać mającej się tragedji.*

Przedsiębiorstwo to jednak poczęło upadać i wkrótce znalazło się w niezmiernie ciężkich warunkach materjalnych. Na tem tle pomiędzy obu braćmi dochodziło do częstych nieporozumień, kończących się zazwyczaj ostremi awanturami.

I oto dnia pewnego podczas jednej z podobnych kłótni, Andrzej Langue kazał swemu szoferowi **wyrzucić z biura brata swego i wspólnika i zapowiedział personelowi, by raz na zawsze nie wpuszczano go poza próg biura.**

Niesłychany ten postępek oburzył do żywego Karola Langue, to też kilkakrotnie starał się on dostać do gmachu, używając nawet w tym celu pomocy policji.

Pewnego ranka przed domem, gdzie mieściło się przedsiębiorstwo obu braci, zjawiła się żona pokrzywdzonego Karola i upatrzywszy chwilę, w której szwagier jej wyszedł z gmachu na ulicę, dała doń trzy strzały z rewolweru. Andrzej Langue miał jednak jeszcze na tyle sił, by uciec do bramy, lecz kobieta podążyła za nim i dalszemi dwoma strzałami dobiła go w bramie.

Taki jest przebieg tego rodzinnego dramatu, którego epilog odgrywa się obecnie w sądzie przysięgłych.

Panią Langue broni jeden z najsłynniejszych adwokatów paryskich RajmundHubert i ma on nadzieję uzyskania dla swej klijentki wyroku uniewinniającego, zwłaszcza, że obserwacja psychjatryczna wykazała, iż zabójczyni jest w skąpej mierze odpowiedzialna za swe czyny, skutkiem rozstroju nerwowego, powstałego na tle ruiny majątkowej, tudzież niezwykłej sytuacji, w jaką zmarły wtrącił jej męża.

Drugi wypadek zabójstwa przytrafił się w rodzinie bogatego restauratora, nazwiskiem Legay. Pomiędzy nim a synem jego Jerzym nastąpiło zerwanie stosunków, ponieważ młody człowiek zawarł małżeństwo z córką pewnego oficera wbrew woli ojca.

Młode małżeństwo żyło po ślubie w bardzo ciężkich warunkach materjalnych i młody Legay, jako główną przyczynę sporu jego z ojcem uważał niejaką panią Françoise, mającą jakoby duży wpływ na owdowiałego starca.

Legay uważał, iż kobieta ta umyśl nie poróżniła ojca z nim, aby po śmierci starego zawładnąć jego majątkiem. Wobec takiego mniemania, Jerzy Legay poprzysiągł zemstę i wystosował do ojca list, w którym objawił chęć pojednania się z rodziną.

Gdy ojciec wyraził na to swą zgodę i dnia wyznaczonego cała rodzina wraz z marnotrawnym synem zasiadła do kolacji, ten wydobył nagle rewolwer i dał trzy strzały do znienawidzonej kobiety, raniąc ją bardzo ciężko. Dwie jednak kule trafiły w ojca, kładąc go trupem na miejscu. Badany przez sędziego, zabójca zapewnia gorąco, że wszystkie trzy strzały skierowane było wyłącznie przeciw pani Françoise.

Z buduaru pięknej kobiety

Drobna twarzyczka ginie w cieniu olbrzymiego kapelusza, przytłoczona masą wstążek, piór i kwiatów. Nietylko kapelusz jest tak wspaniały, ale i fryzura, do której jest przytwierdzony. Bez pomocy tych włosów prawdziwych i fałszywych, przymocowanych do główki setką szpilek, nie utrzymałby się jego imponujący ciężar. Wszędzie musi być równowaga, brak jej tylko stosunku do całej postaci, która zdaje się znikać pod tym kapeluszem dużym, jak dzisiejszy parasol. Czyż to nie przyprawiało pani o ból głowy? Ach! bynajmniej, czyż myślała o tem, przyglądając się z zachwytem i kokieterją w lustrze! Co

za szyk, co za elegancja! Już to trzeba przyznać, że moda posiada plaster, leczący wszystkie rany. Tak było i będzie. Możemy mówić o postępie, wygodzie, o połączeniu praktyczności z klasyczną i piękną prostotą, a jednak już jutro włożymy to, co zechce moda. Bądźmy szczere i nie róbmy wiele hałasu o nic. Te przeróżne protesty przeciw zarządzeniom mody, ostatnio wre kampanja przeciw długiej spódnicy, to wszystko burza w szklance wody. Przypomnijmy sobie, czyż nie tak dawno jeszcze nie przeżywałyśmy tego w związku z krótką spódniczką? Ofiarowała nam ją moda i jeśli zechce — odbierze. Ale narazie, nie zanosi się na to, możemy złożyć orężż i pokazywać dalej nóżki i nogi wszelkiego kalibru. Tak samo kapelusz, nasz miutki i lekki filc bezpretensjonalny i pełen prostoty za drogie pieniądze jest tak wygodny, że niepodobieństwem byłoby nam się rozstać z jego miękkiem dotknięciem. I wydaje nam się tak ładny! A jeśli moda zechce powrócić do luźnych fasonów, czyż nie powiemy, patrząc na nasz filc: „ach! jakie to było brzydkie!"

Jesteśmy niewdzięczne, prawda? Ale to moda, wszystko moda, nie jest ona wierna wspomnieniom i nie zachowuje sentymentu dla rzeczy wczorajszych.

Luna.

Książęce włamanie czyli serce zamiast kasy

W Madrycie rozegrała się ostatnio niezwykle romantyczna historja, której bohaterem był nie kto inny, jak sam książe Andaluzji, w którego żyłach płynie krew najwyższej arystokracji hiszpańskiej.

Osobisty ten przyjaciel króla i cieszący się niezwykłą popularnością sportsman, został nie mniej nie więcej tylko schwytany na gorącym uczynku w chwili, gdy w porze nocnej z maską na twarzy usiłował dokonać włamania do pałacu hrabiów Delamos.

Sprowadzony na policję, książę usiłował początkowo zataić swe nazwisko i wysoki tytuł, ale szef policji, prowadzący osobiście badanie, poznał go i wówczas książę przyznał się do symulacji oraz do zarzucanego mu usiłowania włamania się do zamku Delamos.

Jako przyczynę, która go skłoniła do tak nielicującego z jego stanowiskiem kroku, książę wymienił ciężkie warunki materjalne i dotkliwy brak gotówki, silnie mu dokuczający.

Sprawy tej, która nabrała niesłychanego rozgłosu w całej stolicy Hiszpanji, nie dało się zatuszować i oto książęcy włamywacz stanął przed sądem, aby ponieść karę za swój haniebny czyn.

Nagle w czasie przewodu sądowego zjawiła się na sali jakaś mocno zawoalowana dama i zadeklarowała chęć złożenia bardzo ważnego zeznania. Gdy ją sąd dopuścił jako świadka, dama ta oświadczyła, iż pobudki, które kierowały księciem w jego zamiarze przedostania się tak nielegalną drogą do pałacu, są jej dobrze znane, albowiem ona sama naznaczyła mu tam nocą spotkanie i do niej to w tak niezwykły sposób książę starał się przedostać.

Książę zaprzeczył temu kategorycznie i z uporem obstawał przy pierwszem swem zeznaniu. Wówczas tajemnicza dama jednem szarpnięciem ręki zerwała skrywającą jej twarz zasłonę. Zdumionym oczom sędziów i wszystkich obecnych na sali ukazała się młoda hrabianka Delamos.

— Książe, mówi pan nieprawdę, po to, by obronić mój honor! Ofiary tej nie mogę przyjąć od pana! Nie może pan zostać pod tak haniebnym zarzutem!

Rozumie się, że epizod ten wpłynął decydująco na sędziów i książę Andaluzji został uwolniony.

Zaledwie w tydzień potem odbyły się zaślubiny arystokratycznego włamywacza z celem jego włamania, po których książę Andaluzji przez otwarte wrota wkroczył swobodnie tam, gdzie niedawno jeszcze musiał się włamywać.

już wyszedł Nr. 7
„Kobiety Współczesnej"
Do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach —

Na krańcach Warszawy

Jak wyglądają domy na krańcach miasta?

Przedmieścia przyłączone do Warszawy mają niezmiernie ubogi i smutny wygląd. Oto naogół ich charakterystyka: „Brud, niechlujstwo, nieurządzone tereny, rudery, parszywe gliniankі, cuchnące rowy i bajora, przeokropne błota i kurz, brak ulic, brak chodników, wody i t. p. — wszystko to musi trwać bardzo długie lata, gdyż koszt urządzenia tych przedmieść wynosi około 800 milj. zł., a w przeciągu 10 lat wydano 100 milj. i w szybszem tempie Warszawa nie jest w stanie więcej wydawać". Takie zobrazowanie stanu krańców stolicy przez tak dbałego o rozwój Warszawy obecnego jej prezydenta świadczy o trosce głębokiej, ale zarazem stwierdza, że po nad możliwości finansowe miasta iść nie podobna.

Ale skoro zarząd miasta w miarę rozporządzalnych środków zabiega o inwestycje, przedewszystkiem najbardziej niezbędne dla przedmieść, skoro w ciągu 10-lecia zebrano 3 milj od obywateli przedmieść przyłączonych z podatków, a wydatkowano 100 milj., czyli 97 mil. przeznaczono z ogólnych źródeł dochodów miejskich na przedmieścia — to należało by obywateli nieruchomości na krańcach miasta przynaglić do przeprowadzenia niezbędnych remontów w swoich domach.

Niejednokrotnie na przedmieściach spotyka się rudery straszne, których zamieszkiwanie tłumaczy się jedynie głodem mieszkaniowym i nędzą wielu osiadłych na przedmieściach pozbawionych nieraz pracy wyrobników, tej najuboższej, najbardziej upośledzonej sfery ludności wielkomiejskiej. Bezpieczeństwo publiczne domaga się uporządkowania tych domostw na krańcach stolicy.

Śródmieście Warszawy, dzięki w dużej mierze zarządzeniom pełniącego przez pewien czas obowiązki komisarza Rządu na m. st. Warszawę, późniejszego ministra spraw wewnętrznych, obecnie zastępcy szefa administracji armji gen d-ra Sławoj-Składkowskiego, znacznie na korzyść zmieniło swój wygląd. Przedmieścia Warszawy nieprędko będą mogły się przed stoczyć. Jednak choć pewne poczynania w tym kierunku może okażą się możliwemi. To też podkreślić należy, iż Towarzystwo przyjaciół Mokotowa, składające się przeważnie z właścicieli domów na tem przedmieściu, w memorjale składanym władzom miejskim domaga się zmuszenia właścicieli domków do odremontowania nieruchomości, mających obecnie odstraszający wygląd. A jest takich nieruchomości i na Mokotowie i na innych krańcach Warszawy niemało.

PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY

Zjednoczenie pracowników rzemieślniczych

Pracownicy rzemieślniczy, których jest z górą miljon w Polsce — to po rolnikach największy odłam społeczeństwa, to szeregi pracownicze różnych gałęzi rzemiosła, osiadłe i po miastach i po wsiach. Każdy prawie folwark ma swego kowala, stelmacha, rymarza, mechanika. Zszeregowanie tych rzesz pracowniczych z różnych grup rzemieślniczych z różnych dzielnic w jedną organizację, zabiegającą o ich zawodowe sprawy— oto niezmiernie trudne i odpowiedzialne zadanie, jakie stoi przed Zjednoczeniem pracowników rzemieślniczych Rzeczypospolitej.

Trzeba przedewszystkiem iść w kierunku organizowania oddziałów dla poszczególnych okręgów. Poza okręgiem warszawskim funkcjonują już oddziały Zjednoczenia w Łodzi, Radomiu, Poznaniu i Gnieźnie. Tych oddziałów trzeba stworzyć cały szereg i następnie zcementować je w jednej centrali stołecznej, któraby w przyszłym Związku izb rzemieślniczych i u Rządu czyniła odnośne starania, mające na celu obronę interesów pracowników rzemieślniczych.

O rozroście organizacji dobrze już mówi utworzenie 26 sekcji fachowych, których delegaci brali udział w ogólnem zebraniu dorocznem, w tych dniach odbytem. Dokonane wybory po udzieleniu zarządowi absolutorjum i podziękowania za intensywną działalność, powołały ponownie do prezydjum Zjednoczenia dotychczasowych zasłużonych kierowników instytucji. Prezesem więc Zjednoczenia pozostaje nadal ławnik Magistratu warszawskiego, prezes rzeźni i targowisk miejskich, przewodniczący sekcji kwaterunkowej, komisji gospodarczej i in., Stefan Zieliński, wiceprezesem b. radny miejski Michał Luxtański, sekretarzem p. K. Donajski, członkami zarządu pp. P. Połutko i E. Wojtasiewicz, zastępcami członków zarządu pp. H. Krajewski, W. Matuszkiewicz i J. Potejak.

Do komisji rewizyjnej Zjednoczenia weszli pp. Bydliński, Józefowicz i Pawiszewski i jako zastępcy pp. Bekker i W. Krajewski; do sądu koleżeńskiego pp. Cieślak, Józefowicz, W. Krajewski, Polak i Szyc i na zastępców pp. Bekker, Masłowski i Serwański.

Farbiarnia Parowa
i
Pralnia Chemiczna
CHARLES GEBER
Warszawa, ul. Lubelska 15/17
Telefon 164
FILJE:
Ul. Niecała 9, tel. 206-05
„ Nowy Świat 62, tel. 331-91
„ Sienkiewicza 12, tel. 301-64
„ Chłodna 18
„ Praga-Targowa 67
„ Marszałkowska 53
UWAGA: Pierzemy tylko chemicznie!

Sportowy Przegląd

Karol Szostak mistrzem narciarskim Polski

Sensacyjna porażka Bronka Czecha

Wczoraj zakończone zostały mistrzostwa Polski narciarskie konkursem skoków do kombinacji, który ostatecznie miał zadecydować o zdobyciu zaszczytnego tytułu przez jednego z licznych zawodników. Przebieg konkursu był wyjątkowo sensacyjny, gdyż zakończył się porażką Bronka Czecha, cieszącego się zasłużenie opinją najlepszego polskiego narciarza. Bronek Czech, który już w biegu na 18 kilometrów wykazał pewien spadek formy, przychodząc na miejscu siódmem, nie zdołał nadrobić straconych punktów w skokach, gdzie zajął dopiero miejsce czternaste. Miał on wprawdzie dwa doskonałe skoki po 59 metrów, z tych jednak jeden zakończony został upadkiem, co obniżyło poważnie notę jego, podobnie jak i młodziutkiego Stacha Marusarza, który znalazł się na miejscu piętnastem mimo przeszło 60-metrowego skoku. Wprawdzie skoki tych dwóch ostatnich oraz zwycięzcy konkursu Cukiera zrobiły największe wrażenie, jednak szczęście tym razem nie dopisało, i mistrzostwo Polski na rok bieżący dostało się poraz pierwszy w ręce Karola Szostaka, młodego i ambitnego zawodnika, należącego do tego samego pokolenia narciarzy, co i Bronek Czech. Szostak dobrą techniką skoków i ładnemi wynikami w klasycznej „osiemnastce" zasłużył sobie na czołowe miejsce wśród naszych narciarzy. Nie można odrazu twierdzić, że klasą przewyższa on Czecha, w każdym bądź razie jednak wyrównanie poziomu wśród polskich narciarzy jest objawem niezmiernie pożądanym. Niemożność przepowiedzenia „murowanego" mistrza wobec dużej ilości doskonałych zawodników równej mniej więcej klasy wpływa bardzo dodatnio na ożywienie konkurencji, będącej jednym z głównych czynników postępu w sporcie, jak i w innych dziedzinach życia.

Drugie miejsce w kombinacji zajął Bronek Czech, przed również doskonale zapowiadającym się Antonim Szostakiem. Zawodnicy HDW Banyasz i Novak na miejscach 10 i 11-em.

Poza konkursem Cukier wykonał piękny skok ustany 60-metrowy, oraz Marusarz skoczył 68 metrów, niestety z upadkiem. W każdym bądź razie odważny i brawurowy Marusarz, którego styl pozostawia jeszcze dużo do życzenia, będzie niewątpliwie po opanowaniu techniki jednym z najwybitniejszych skoczków.

W sobotnim biegu pań 7 klm. zwyciężyła bezkonkurencyjnie Staszel - Polankowa, która od lat paru nie ma rywalek wśród polskich zawodniczek. Wyprzedziła ona następną — Stopkównę — przeszło o dwie minuty. Trzecia była dobrze zapowiadająca się Giewontówna.

Trzydziestoletni motocykl

funkcjonuje bez zarzutu

Jak powszechnie wiadomo, Anglja jest krajem wybitnie konserwatywnym i dzięki temu lubuje się we wszystkich uroczystościach tradycyjnych, przypominających dawne czasy.

Stosunkowo do nadzwyczaj szybkiego rozwoju motocyklizmu i automobilizmu pierwsze lata dwudziestego wieku należą już do historji. Przed tygodniem odbył się wyścig takich właśnie „staruszków" z tamtego okresu na przestrzeni pomiędzy Croydon i Brighton. Do wyścigu stanęło kilkanaście motocykli i cyclecarów w wieku lat trzydzieści i więcej. Zawody obfitowały w wiele ciekawych i humorystycznych momentów, przyczem wielu współzawodników, pragnąc zachować charakter imprezy, ubrało się w stroje okresu młodości swych motocykli.

Zdjęcie nasze przedstawia zwycięzcę wyścigu cyclecarów Georga Burtenshawa na motorze Lagonda Tricar; jako datę jego „urodzenia" właściciel podał rok 1900. Mimo sędziwego wieku i groteskowego wyglądu wehikuł przebył całą trasę bez defektu, oklaskiwany przez licznie zebranych widzów.

Pierwowzór nowoczesnego motocykla — cyclecar z 1903 roku — funkcjonuje do dziś dnia bez zarzutu.

Dwa nokauty na meczu Poznań — Monachjum

Spotkanie zakończone nierozegraną

Bokserzy polscy szybko zdobyli sobie opinję korzystną wśród państw sąsiednich dzięki zaszczytnym wynikom, jakie uzyskują z najlepszymi amatorami Niemiec Węgier, Austrji i Czechosłowacji. W niedzielę odbył się w Poznaniu mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Poznania i drużyną Monachjum, zakończony nierozegraną 7:7, co jest wynikiem dobrym, skoro weźmiemy pod uwagę, że pięściarze monachijscy należą do czołowej grupy w Niemczech, a nawet dwóch z nich ma tytuł mistrzów Niemiec w swej wadze.

Walki należały do bardzo ciekawych, choćby z tego względu, że aż dwukrotnie zakończyły się tak rzadkim na polskich ringach nokautem, specjalnie upragnionym przez żądną silnych wrażeń publiczność. Wyniki techniczne poszczególnych spotkań: w wadze muszej: Forlański znokautował Eberta, w w. koguciej—Stępniak i Hossfeder na remis, w w. piórkowej Stibbel pokonał Wareckiego na pkt. w w. lekkiej mistrz Niemiec Schleinhoffer bije Aniołę niespodzianie przez techniczny k.-o. w 1 rundzie, w w. półśredniej Arski i Held na remis, w w. średniej Majchrzycki i mistrz Niemiec Moliser na remis, w w. półciężkiej Wiśniewski bije Haffnera na pkt.

Walne zebranie szermierzy

Doroczne walne zebranie Polskiego Zw. Szermierczego odbędzie się w dniu 1 marca r. b. w Warszawie.

Robotniczy mecz kolarski

Mecz kolarski na torze drużyn robotniczych Polska — Łotwa rozegrany zostanie w Rydze w dniach 1—3 sierpnia r. b.

Emil Jannings footbalistą!

Piłka nożna namiętnością słynnego aktora

W Ameryce artyści filmowi muszą być jednocześnie doskonałymi sportowcami. Patrząc, jak Douglas Fairbanks skacze i fechtuje się, widząc nie naganną technikę bokserską u popularnego Williama Hainesa, czy też podziwiając brawurę i temperament, z jakim grają w piłkę nożną Rod La Rocque, Dick Barthelmess czy Ryszard Dix — nie wyobrażamy sobie jak ci wszyscy nasi ulubieńcy mogliby wywiązać się ze swych popisowych ról, gdyby nie byli „all around" sportowcami.

Europejska szkoła filmowa zwraca naogół mniejszą uwagę na sprawność fizyczną bohaterów ekranu, dlatego też słynny artysta filmowy Emil Jannings, znany z tak wybitnych obrazów, jak „Niepotrzebny człowiek" „Za grzechy ojców" „Ostatni rozkaz" „Intrygant", „Variete" i wielu innych nie przedstawia sobą zupełnie typu wysportowanego i zgrabnego mężczyzny, panującego niemal wszechwładnie na ekranach amerykańskich. Patrząc na jego ociężałą postać, mało kto z widzów kinowych przypuszcza, że Emil Jannings jest wielkim entuzjastą sportu, a zwłaszcza piłki nożnej w którą grywa w wolnych chwilach, mimo swych czterdziestu kilku lat życia. — Jannings należy do słynnego klubu berlińskiego „Oaza", który gromadzi w swych szeregach najwybitniejszych przedstawicieli sportu, jak Schmeling, Najuch, Schaffer, a także wiele znanych osób ze świata artystycznego, jak np. znany niemiecki aktor charakterystyczny Zygfryd Arno oraz jeden z najzdolniejszych amantów Gustaw Fröhlich. Drużyna piłkarska klubu ma zamiar urządzić w najbliższym sezonie mecz pokazowy, który niewątpliwie zgromadzi tłumy publiczności. Któż bowiem nie chciałby zobaczyć niesamowitego odtwórcy roli cara Pawła w roli prawego obrońcy, na której to pozycji Jannings grywa najczęściej?

Przypominamy jednocześnie, że w Warszawie czynne było przed kilku laty Koło Sportowe Artystów które nawet rozgrywało spotkania towarzyskie, obecnie jednak zaprzestało widocznie swej działalności, gdyż nic o niem nie słychać.

Pół miljona dolarów za oglądanie zawodów sportowych

Kasa słynnej hali sportowej w Nowym Jorku — „Madison Square Garden", gdzie nasi kawalerzyści odnosili niejednokrotnie triumfy, wykazała za pierwsze czternaście dni grudnia za sprzedane bilety ni mniej ni więcej tylko 501.000 dolarów.

Należy zaznaczyć, że w ciągu tych 14 dni odbyła się sześciodniówka kolarska oraz 2 mecze bokserskie, które w sumie przyniosły pół miljona dolarów.

Schmeling najlepszym bokserem świata

Tak przynajmniej twierdzi Georges Carpentier

Słynny bokser francuski Georges Carpentier, uchodzący jednocześnie za jednego z najwybitniejszych znawców teoretycznych boksu, udzielił ostatnio wywiadu przedstawicielowi jednego z dzienników paryskich. Zapytany przez dziennikarza, kogo uważa za najlepszego obecnie pięściarza, Carpentier zupełnie zdecydowanie wypowiedział się za Maxem Schmelingiem. Carpentier twierdzi, że boks jest sztuką, wymagającą długoletniej pracy, zwłaszcza dla bokserów wagi ciężkiej i że dla osiągnięcia dobrych wyników potrzebna jest przedewszystkiem specjalna ringowa inteligencja i zimna krew, pozwalająca na zorjentowanie się w każdej sytuacji. Wszystkie te zalety Schmeling posiada, zdaniem Carpentiera, który też wróży mu świetną przyszłość. O ile przepowiednie te się sprawdzą, zobaczymy — w każdym bądź razie pochlebne zdanie takiego autorytetu, jak „Wielki Georges", znaczy już bardzo wiele.

PATROL NARCIARSKI STARTUJE W NORWEGJI

Wiceminister Spraw Wojskowych zezwolił na wyjazd wojskowych patroli narciarskich na zawody w Sinaia (Rumunja) pod dowództwem por. Kasprzyka i w Oslo pod dowództwem mjr. Ziętkiewicza.

MIĘDZYNARODOWE PROJEKTY SZERMIERZY

Polska reprezentacja szermiercza walczyć będzie w kraju z Czechami, a zagranicą w Liege, Cremonie, Ostendzie, Piszczanach i Bukareszcie. Projektowany jest także mecz Legja — MAC (Budapeszt).

Czekamy z niecierpliwością na depesze z Ameryki!

Dziś czwarty start Petkiewicza

Polski pogromca Nurmiego, Petkiewicz, usprawiedliwia swą opinję teraz w Ameryce, gdzie startował już trzykrotnie, przyczem dwa jego występy zakończyły się zwycięstwami. W dniu dzisiejszym Petkiewicz startuje po raz czwarty w Nowym Jorku, w Madison Square Garden; weźmie on udział w biegu na 2 mile angielskie. Warto zaznaczyć, że w biegu tym konkurencja będzie silniejsza, niż dotychczas, i nasz rekordzista zmuszony będzie do znacznego wysiłku, aby wyjść z trudnej próby niemniej honorowo, niż w biegach poprzednich, co ze względu na jego wysoką klasę i dobrą formę, powinno się udać.

Dzisiejszy start polskiego mistrza obudził znaczne zaciekawienie nietylko wśród sportowców polskich, ale i w Ameryce, głównie ze względu na poważnych współzawodników, z jakimi ma się on spotkać.

Dla zachęty do przyszłych starań motocykliści otrzymali nagrody

Wczoraj w lokalu Touring Klubu odbyło się rozdanie nagród uczestnikom zimowego rajdu motocyklowego, urządzonego przed tygodniem przez Polski Klub Motocyklowy. Wśród licznie zebranych zawodników przeważali młodzi jeźdźcy, początkujący dopiero na polu sportowem, których debjut w niedzielnym rajdzie należał do bardzo udanych. Należy się spodziewać, że pierwszy ten sukces zachęci ich do pracy nad dalszemi postępami i że powiększą oni kadry tak nielicznych jeszcze polskich motocyklistów, traktujących sport ten poważnie.

Zawodnicy, którzy ukończyli rajd z wynikiem znakomitym, otrzymali srebne plakiety: było takich aż 21. Pozostali trzej, którzy przybyli do mety z wynikiem dobrym, dostali pamiątkowe żetony bronzowe.

Latająca ryba

„Boo Saada" — czyli „Latająca ryba" w języku nowozelandzkim — oto nazwa wyścigowej motorówki, która odniosła zwycięstwo w ostatnich regatach w Sydney (Australja), gdzie sezon letni jest teraz w całej pełni.

Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską łódź w akcji, przyczem wyglądem swym usprawiedliwia ona całkowicie swą oryginalną nazwę „Latającej ryby".

Emocjonujący moment z wyścigów motorówek w Australji.

Jak to było z Nastulą?

Rewelacje górnośląskiej prasy sportowej

Jak wiadomo wszystkim zwolennikom piłki nożnej, śledzącym tegoroczny przebieg rozgrywek ligowych, najszczęśliwszym i najlepszym strzelcem okazał się w nich „piłkarski król kurkowy", Nastula, który w ciągu ubiegłego sezonu grał w barwach lwowskiej drużyny Czarnych. Wprawdzie Czarni nawet z Nastulą nie zdołali zająć czołowego miejsca i zagrożeni byli poważnie spadkiem z Ligi, jednakże Nastula pozostał w dalszym ciągu pierwszorzędną siłą, pożądaną skrycie przez niejeden klub ekstraklasy.

Po ukończeniu rozgrywek ligowych, Nastula rozpoczął jednak grać w A-klasowym zespole górnośląskim Naprzód (Lipiny). Zajęły się tem sfery zainteresowane, przyczem ukazały się liczne notatki w prasie, komentujące fakt powyższy.

Dziwiono się, w jaki sposób Nastula może grać w Naprzodzie, skoro otrzymał z drużyny Czarnych wykreślenie.

Na skutek rozmaitych na ten temat pogłosek, górnośląska prasa sportowa podaje, że Nastula, będący rodem z Lipin i stale tam zamieszkujący, grał w Naprzodzie od długiego szeregu lat, do drużyny Czarnych zaś został „skaperowany" za pewnem wynagrodzeniem (!) na mecze zaś do Lwowa podobno każdorazowo wyjeżdżał.

Nie byłoby to ostatecznie rzeczą specjalnie dziwną, gdyż fakt sprowadzania graczy zamiejscowych dał się już zaobserwować w naszych klubach piłkarskich wielokrotnie, i proceder ten szerzy się, niestety, coraz bardziej. Nie wymieniamy na zwisk graczy, które i tak znane są doskonale bywalcom meczowym. Jeden z klubów warszawskich, mianowicie Warszawianka, wysuwała nawet projekt, aby w drużynie miejscowej mogli grać wyłącznie piłkarze, zamieszkujący w danem mieście przynajmniej sześć miesięcy. Miało to zapobiec dalszemu angażowaniu t. zw. graczy „dojazdowych", co prowadziło niekiedy do konfliktów z powszechnie przyjętemi zasadami o amatorstwie. Nie mówiono o tem jednak głośno, a władze piłkarskie, acz niebardzo zadowolone, musiały się zgodzić z takim stanem rzeczy.

Obecnie jednak, jak to czytamy w katowickiej prasie, mówi ona wyraźnie, że Nastula występował w barwach Czarnych wzamian za pewne wynagrodzenie. Nie jest wprawdzie powiedziane wyraźnie, czy wynagrodzenie to otrzymywał gracz ten osobiście, czy też Naprzód, jako „odszkodowanie za wypożyczenie Nastuli" — jednakże nie ulega wątpliwości, że fakt tego rodzaju, bez względu na to, czy wszystkie szczegóły zgodne są z prawdą, jest anormalny dla amatorskiego charakteru naszego piłkarstwa, jaki ono, przynajmniej oficjalnie, posiada. Tymczasem prasa górnośląska broni jedynie swych praw do Nastuli, jako do gracza śląskiego, zupełnie nie wchodząc w inną stronę zagadnienia i nie starając się wyświetlić tej, bądź co bądź, niezupełnie jasnej historji. Sprawa ta zaś zasługuje na uwagę z tego chociażby względu, że z pewnością nie jest w naszych stosunkach piłkarskich odosobniona.

Kurs gier sportowych dla robotników

Warsz. Rob. Okr. kom. sportowy zaangażował p. Zygmunta Orłowicza, znanego instruktora gier sportowych, na kierownika kursu przodowników gier sportowych. Kurs potrwa 3 tygodnie.

CENY OGŁOSZEŃ Ogłosz. przed tekstem w odcinku za 1 wiersz wysokości 1 mm. 50 gr. Ogłosz. za tekstem 1 mm 40 gr. Specjalne (między artykuł) 1 mm. 1.50 gr. Nadesłane i komunikaty 1 mm 90 gr. Reklamy dla op. lekarzy i t. p. 1 mm 60 gr. Reklamy handlowe 1 mm. 80 gr. Nekrologi do 50 mm 15 gr. do 250 mm 30 gr. wyżej 60 gr. Drobne wyraz 20 gr. Dla poszukujących pracy 10 gr. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Od cen powyższych żadnych opustów nie udziela. Ogłoszenia przyjmuje się za gotówkę. Ogłoszenia skośne fantazyjne 25%, cyfrowe i bilansowe o 50% drożej.

Wykresy pracy społecznej

Jeden z moich przyjaciół wywnętrzał się przedemną na temat dziwnego zasklepiania się społeczeństwa na kresach w sobkostwie i nieróbstwie społecznem. Na spółkę przeprowadziliśmy analizę poszczególnych grup, warstw, kast, stanów i t. p. zróżniczkowań, celem „naukowego" zbadania i stwierdzenia, kto właściwie powinien zacząć tę pracę, której brak, kto powinien dać dobry przykład. Wyniki przeprowadzonej analizy były następujące:

Przy podziale grupowym zatrzymaliśmy się na 2-ch zasadniczych odłamach.

I-a grupa — inteligencja. Część jej zawodowa, ze względu na posiadany zawód, naogół lukratywny, nie jest predystynowana do pracy społecznej, gdyż dla zawodowca jest to równoznaczne z podcinaniem gałęzi, na której się siedzi: z chwilą ogólnego uspołecznienia, odpada element lukratywności w pracy „zawodowego" inteligenta, zmuszanie go przeto do s ołecznictwa równoznacznem się staje z namawianiem do samobójstwa, co jak wiemy, karalne jest przez kodeks karny.

Niezawodowo pracująca część inteligencji, narażona jest w swej pracy na tyle zawodów, za dodatkowe jeszcze wysługiwanie się gwiazdom społecznym, budzi w jej szeregach słuszny popłoch w obawie nawały dodatkowych zawodów, mogących snadnie przelać kielich goryczy dotychczasowych.

Niepracująca inteligencja, t. j. posiadacze tych czy innych dóbr z „tego" realnego świata, tak są przeświadczeni o istnieniu „tamtego", że trawią czas na dogryzaniu realnych resztek doczesności z dziedzictwa dziadów, nie mając czasu ani nerwów na społeczną filantropję.

II-a nie inteligen-ja — pojęcie in minus. Wynik negatywny w założeniu, gdyż jak wiemy z matematyki + — daje 0, + przez — daje minus. Jak widzimy grupowa dała wynik negatywny.

Przy podziale warstwicowym rozróżnialiśmy grupy:

I. posiadających—duży współczynnik chęci do pracy dla bliźnich, jednak bez narażania własnego stanu posiadania jako przyrodzonego: lepiej by było na koszt ogółu (rząd niech d.) czyli tych, dla których ma się pracować. Oczywiście otrzymaliśmy w ten sposób wynik negatywny.

II. nieposiadających — napięcie do pracy duże, przedewszystkiem ze względu na możność upieczenia przy wspólnem ognisku dobrodziejstw społecznych własnej pieczeni. Przerost tych chęci najczęściej uniemożliwia pracę w zarodku, lub prowadzi na manowce. Znowu wynik negatywny.

Przy podziale kastowym przerost ambicyj, honorów, godności i t. d. uniemożliwił przedwstępną wymianę zdań: przypuszczalny wynik: bellum omnium contra omnes.

Stanowe zróżniczkowanie okazało się odpowiedniejsze dla ducha narodowego. Analiza wykazała, że właściwie mamy doczynienia z samem jaśnie państwem, każdy jest bene natus, a jeżeli nie posessionatus aktualny, to conajmniej z ojca lub dziada, albo zgoła z za kordonu.

Jak zaczęliśmy się sobie kłaniać, a świadczyć mocium panie tego, kręcić ogolone wąsy, nic człek nie oglądał tylko kiwające się potylice braci szlachty: ten się kłania, a ten puszy, ten się puszy, a ten kłania — równość szlachecka i... do djabła z jakąś tam „pracą społeczną". In illo tempore" inaczej bywało, człek wiedział co i jak, a głównie komu się ukłonić... Ostatecznie jak widzimy i tu djabli, że tak powiem „po szlachecku", wzięli — i wynik negatywny.

Ze wszystkiego powyższego — rezultaty smutne, to też publikując je wszem wobec i każdemu z osobna — chcielibyśmy niniejszym otworzyć na ten temat szerszą dyskusję, gdyż ostatecznie „awangardzie wielkiego narodu, mającego za sobą tak piękne tradycje" wypadało by wyjść z dotychczasowego zaułka społecznej filantropji i wzajemnych adoracyj, na szeroki świat społecznej roboty pracy o walorach państwowych.

Steck.

Z DNIA BŁOGICH UPOJEŃ

W sobotę ubiegłą przeżyliśmy dzień niezwykły. Gościliśmy w murach naszego miasta przemiłych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki bratniego nam Wilna. Był to, jak powiedziano w nagłówku, dzień błogich upojeń i jednocześnie dzień w którym zadzierżgnięte zostały węzły wspólnych wysiłków intelektualnych, mogące mieć w następstwie błogosławione skutki. Dzień ten pobudził nas do głębokich refleksji i zadumań nad dotychczasowym bezwładem naszym intelektualnym i będzie niewątpliwie bodźcem do zapoczątkowania intensywniejszej pracy. Oby przewidywania te znalazły ujście chociażby w nowopowstałem Towarzystwie Przyjaciół Literatury i Sztuki. Wdzięczne zadanie ma tu do spełnienia Zarząd tej nowej placówki i na nim ciążyć będzie moralna odpowiedzialność za rozwój.

Z dużem poczuciem smaku estetycznego udekorowano salę Rady Miejskiej, do której przybyło zgórą 120 zaproszonych osób, by powitać serdecznie naszych gości i przeżyć wraz z nimi nastroje ich wzniosłej twórczości. Zagaił ładnem przemówieniem zebranie p. prezydent Rączaszek, poczem na estradzie ukazywali się kolejno pp. prof. Limanowski, Dobaczewska, Masiołowska, Rommer-Ochenkowska, Świętorzecka, Witold Hulewicz, Jeśman, Leczycki i Wyszomirski.

Po skończonym wieczorze, za który zebrani długotrwałymi oklaskami dziękowali gościom, zachęcając ich do częstszego odtąd odwiedzania Grodna, odbył się w salach oficerskiego Klubu garnizonowego bankiet, który wśród serdecznego, niefrasobliwego nastroju przeciągnął się kilka godzin. Podczas uczty wygłoszono liczne przemówienia, tem różniące się od zwykłych przemówień, że nie miały charakteru oficjalnego, zawczasu przygotowanego, a wypływały z nastroju chwili. Zapoczątkowała je p. Nostitz-Jackowska, mówiąc z taką serdecznością, a zarazem dowcipem, że j-j to właśnie zawdzięczać należy dalszy ciąg nastrojowych przemówień. Toastowali więc p.p. prof. Limanowski, Masiołowska, Leczycki, prezydentowa Rączaszkowa, Rommer-Ochendowska, Ziemak, adw. Zaboklicki, prof. Budzanowski, red. Bursztyn, poczem p. prezydent Rączaszek podziękował jeszcze raz gościom za przyjazd i ucztę jaką nam zgotowali.

Za miłe przeżycia tego dnia należy się zasłużona wdzięczność inicjatorowi tego wieczoru p. prez. Rączaszkowi i chętnie mu ją publicznie na tem miejscu składamy.

O sto złotych taniej

KOSZTUJE DOSKONAŁY 3 LAMPOWY APARAT Z LAMPAMI EKRANOWEMI GDY TAKOWY zamówisz w

Radjo Pogotowiu J. SMURŁO

GRANDZICKA, 19.

2-ch letnia gwarancja. Cała Europa na głośnik.

NOWINY DNIA

Kondolencja dowódcy Korpusu dla p. Krzysikowej

Dowódca tutejszego Korpusu p. gen. inż. Litwinowicz wystosował bezpośrednio po śmierci ś. p. ppułk. dra Krzysika następujące pismo kondolencyjne do wdowy p. pułkownikowej Krzysikowej:

„Głęboko poruszony niespodziewaną i nad wyraz bolesną stratą, jaka dotknęła wielce Czcigodną Panią, a zarazem cały korpus oficerski i szeregi naszego wojska, spieszę złożyć w imieniu swojem, oraz podległych mi oficerów i szeregowych najszczersze wyrazy współczucia.

Wybitna i szlachetna postać ś. p. pułkownika Krzysika, niezapomnianego szefa sztabu D. O. K. III, pozostanie na zawsze w naszej pamięci, a niezmordowana Jego praca na terenie tutejszego Okręgu Korpusu pozostawi trwałe ślady Jego niepospolitej indywidualności tak całkowicie oddanej sprawie idei Wojska Polskiego, Jego Naczelnego Wodza, Komendanta Józefa Piłsudskiego, oraz idei Państwa Polskiego.

Ta świadomość niech choć w części ukoi ból Wielce Czcigodnej Pani i całej Rodziny".

Obchód imienin Pierwszego Marszałka Polski

Trzy bratnie organizacje: Związek Legjonistów, Związek Strzelecki i P. O. W. odbyły w niedzielę przedwstępne obrady, jako inicjatorzy obchodu imienin Pierwszego Marszałka Polski. Postanowiono zatrzymać w swoich rękach inicjatywę i w dniu 27 bm. t. j. w następny czwartek zwołać zebranie z przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacji, związków i stowarzyszeń w celu omówienia i zatwierdzenia programu, oraz wyłonienia komitetu wykonawczego. Inicjatarzy, jako Komitet organizacyjny powołali na protektora honorowego obchodu p. gen. inż. Litwinowicza, d-cę O. K III i wyłonili delegację z 3-ch wymienionych organizacji, która wczoraj udała się do pana generała w celu zakomunikowania mu swojej woli i z prośbą o objęcie protektoratu.

Budowa Banku Polskiego

W kancelarji rejenta Alexandrowicza sporządzony został akt nabycia przez tutejszy oddział Banku Polskiego placu o powierzchni 5.500 metrów przy ul. Napoleona od p. Emilji Sowińskiej za sumę 41.000 zł. Na placu tym z wczesną wiosną rozpocznie się budowa wielkiego gmachu dla oddziału grodzieńskiego Banku Polskiego.

O bezrobocie w fabryce dykt

Fabryka dykt braci Braunów unieruchomiona dnia 8 lutego jest nadal nieczynną. Wobec niedoprowadzenia do żadnych wyników pertraktacji pomiędzy robotnikami a pracodawcami, podjął w tej sprawie interwencję p. starosta Robakiewicz, który odbył konferencję z właścicielem fabryki p. Braunem, wczoraj zaś z przedstawicielami rady związków zawodowych i delegatami strajkujących robotników. W najbliższych dniach odbędzie się w starostwie wspólna konferencja właścicieli fabryki i przedstawicieli robotników, mająca na celu zlikwidowanie konfliktu i uruchomienie fabryki.

Zjazd przedstawicieli sejmików

Dnia 23 b. m. odbędzie się w Warszawie ogólny zjazd przedstawicieli wszystkich sejmików Państwa polskiego. Z powiatu grodzieńskiego na zjazd, jako delegaci samorządu powiatowego wyjadą starosta Z. Robakiewicz, członek wydziału powiatowego M. Zdanowicz i kierownik biura wydziału powiatowego Br. Nowicki.

Ku czci morza

Przypominamy, że dzisiaj w sali Rady Miejskiej o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu dla zorganizowania uroczystego obchodu dziesięciolecia uzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Walne zebranie Przystani

W nadchodzący czwartek o godz. 7 w. w lokalu Komunalnej Kasy Oszczędności odbędzie się walne zebranie członków oddziału powiatowego Towarzystwa Opieki Społecznej „Przystań". Porządek dzienny obejmuje 1) zagajenie zebrania i 2) wybory delegatów na walny zjazd do Białegostoku.

Zebranie Przystani

W przyszły piątek, 21 b.m. w magistracie odbędzie się walne zebranie oddziału miejskiego Przystani. Porządek dzienny obejmuje przyjęcie budżetu i wybór delegatów na zjazd wojewódzki w Białymstoku.

Ciekawy odczyt

W Teatrze Miejskim w dniu 23 b.m. na cele Towarzystwa Miłośników Przyrody, związane z założeniem ogrodu zoologicznego, przy ulicy Stanisławowskiej odbędzie się wieczór prelekcyjny, na który złożą się dwa odczyty; prof. dr. W. Szafer wygłosi „Parki Narodowe w Polsce" zaś prof. dr. W. Konopczyński, „Bałtyk w perspektywie wieków". Ze względu na piękny cel i bogatą treść wieczoru, którą wypełnią odczyty profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie impreza ma zapewnione powodzenie, jako odznaczająca się wysokim poziomem naukowym i ciekawym tematem, z którym każdy myślący obywatel polski winien się zapoznać.

Subsydjum dla Patronatu nad więźniami

Wydział powiatowy sejmiku grodzieńskiego przeznaczył zapomogę 300 zł. dla „Patronatu nad więźniami" w Grodnie.

Wieczór karnawałowy jakiego jeszcze nie było

Z inicjatywy i pod protektoratem p. gen. Kleeberga odbędzie się w nadchodzącą sobotę bal nazwany wieczorem karnawałowym, urządzanym przez 29-tą dywizję piechoty. Będzie to więc pierwszy bal reprezentacyjny organizowany przez wymienioną formację. Komitet wieczoru opracował już szczegółowy program, z którym się narazie nie zdradza, ale z tego co udało nam się z tajemnicy wyrwać, wynika, że będzie to najwspanialszy z dotychczasowych bali w Grodnie. Plany artystycznego dekorowania i oświetlenia sali są już przemyślane. Wejście na bal będzie bezpłatne jednakże za zaproszeniami, które będą ściśle u wejścia przestrzegane. Zaproszona będzie elita towarzyska Grodna i okolicy.

Z prasy miejscowej

Dowiadujemy się, że jeden z najbliższych numerów wychodzącego tu dwutygodnika „Reduta", wydawanego przez D. O. K. III, poświęcony będzie w całości pamięci ś. p. ppułk. dra Stanisława Krzysika, b. szefa sztabu tutejszego Korpusu.

Scena, estrada i ekran

Dzisiaj w teatrze miejskim gości teatr Narodowy z Warszawy na czele z pp. Broniszówną, Chaveau, Gawlikowskim i Myszkiewiczem. Odegrana będzie doskonałe sztuka O'Neilla „Anna Christie". Bilety są do nabycia w księgarni Iberskiego.

* * *

W nadchodzącą niedzielę odegrana będzie w teatrze miejskim przez zespół teatrzyku międzyszkolnego baśń sceniczna w 4-ch odsłonach „Za siedmioma górami". Bilety od 30 gr. do 2 zł. do nabycia w księgarni „Ognisko" codziennie od godz. 5 do 7 popoł.

Z OKOLICY

Groźny pożar w Lidzie

Wybuchł wielki pożar w fabryce olejów w Lidzie, który pomimo usiłowań zlokalizowania strawił znaczną ilość materjałów łatwopalnych, między innemi półtora wagona pokostu. Natychmiast na miejsce pożaru przybyła ochotnicza straż ogniowa miejska, kolejowa, oddziały 5 pułku lotniczego i 77 p. p.

Pożar powstał z powodu nieprzestrzegania środków ostrożności przez zarząd fabryki. Robotnicy bowiem pracowali przy świetle świecy, gdyż zabrakło prądu elektrycznego i byliby stłumili ogień w zarodku, lecz brak było wody w studni wewnętrznej. Pożar wskutek wielkiej siły wiatru był groźny dla obok położonych budynków drewnianych. Łuna była widoczna na kilkanaście kilometrów. W czasie pożaru pękały z ogłuszającym hukiem beczki pokostu. Straty wynoszą przeszło 150 tysięcy złotych.

SMAKOSZE UŻYWAJĄ WYŁĄCZNIE ŚWIATOWEJ SŁAWY HERBATĘ

T-wa KIACHTA

„RÓŻA CESARSKA"

Do nabycia we wszystkich sklepach kolonjalnych i spożywczych.

UWAGA! Wobec pojawienia się na rynku małowartościowej herbaty pod naszą nazwą „Róża cesarska", prosimy Sz. Klijentów o zwracanie uwagi na naszą firmę T-wo KIACHTA.

DZISIAJ w TEATRZE MIEJSKIM

Tylko jeden gościnny występ

zespołu Teatru Narodowego w Warszawie

Seweryna Broniszówna,
Marja Chaveau,
Wiecław Gawlikowski,
Mieczysław Myszkiewicz i inni

Odegrana będzie sztuka w 4-ch aktach Eugenjusza O'Naill w przekładzie Sobieniowskiego

Anna Christie

Bilety do nabycia w księgarni p. Iberskiego. a od godz 7 wiecz. w kasie teatru.

Redaktor—Wydawca i red. odpowiedzialny: JÓZEF BURSZTYN. W drukarni M. Gana Dominikańska 18.